

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwej stronie. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwej stronie. — **Ofsetownia** przy placu Jarosława Leitzgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Frawle, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiomastowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 maja.

(Sympatye do przesławianych żydów w Rosji i wątpliwej wartości doniesienia żydowskich organów berlińskich. — Interwencja unii amerykańskiej na rzecz żydów rosyjskich i przybycie do Wiednia delegowanych żydowskich z Anglii. — Projekt Barrera i przyszłe nad nim obrady w Izbie rumuńskiej. — „Montagsrevue“ demontuje rewelacje „Times’a“ w sprawie zgody mocarstw na kwestyi egipskiej. — Uchwała Izby francuskiej w sprawie pogrzebów cywilnych. — Dobrze widoki rządu duńskiego w kwestyi ufortyfikowania kraju.)

W obec spełnionej zbrodni w zeszłą sobotę w Dublinie, o której piszemy na osobnym miejscu, tracą na znaczeniu inne sprawy stojące na porządku dziennym polityki międzynarodowej. To też liczne telegramy i korespondencje, jakiesmy odebrali w dwóch dniach ostatnich, zajmują się prawie wyłącznie szczegółami mordu dublińskiego i możliwymi jego następstwami, pomijając prawie zupełnie milczenie inne wypadki politycznego znaczenia. Berlińskie pisma żydowskie i oddane na usługi przesławianych żydów w Rosji biuro Wolffa zapowiada znowu rychły upadek hr. Ignatiewowi. Jak się dowiaduje *Nat. Ztg.* z Petersburga, przedłożył w dniu 6 bm. hr. Ignatiew komitetowi ministrów memoriał, zawierający tymczasowe środki, jakie mają być użyte przeciw żydom. Komitet ministrów miał jednogłośnie odrzucić wszystkie propozycje, a nawet głosować miał przeciwko nim sam Pobiedonoscow. Fakt ten uważa *Nat. Ztg.* za dowód, że wskutek nominacji Giersa ministrowie pozyskali silniejszy punkt oparcia przeciw hr. Ignatiewowi. Do *Tribüne* piszą znowu z Kurlandii, że tamże panują stósunki podobne do irlandzkich. Emisaryusze rosyjscy podburzają Lotysów przeciw Niemcom i w tym celu urządzają nocami zgromadzenia, na których propagują nieubłaganą nienawiść przeciw niemieckim przybyszom. W powiecie illukstyńskim przyszło już, jak donosi korespondent, do jawnego oporu; dzierżawcy lotyscy odmawiają płacenia czynszów właścicielom niemieckim. Wyżsi urzędnicy otrzymali bezimienne listy, grożące im śmiercią na przypadek, gdyby sprzeciwiać się mieli szerzonej przeciw Niemcom propagandzie. — Tendencja doniesień wspomnianych dzienników jest bardzo wyraźna. Mają one na celu obudzenie obaw w Niemczech i pokazanie, że jeżeli rząd niemiecki rychło nie położy tacy uciskowi żydów w Rosji, to ich przesławidowcy rzucą się niebawem i na osiadłych w Rosji Niemców. Wszystkie te podbechtywania przyjął żydowski nie mogły jednak dotąd sprowadzić interwencji niemieckiej. Najwięcej sympatyi znajdują żydzi w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Telegram londyński podaje nam dziś obszerniejszą analizę sygnalizowanej dawniej depeszy, jaką amerykański minister spraw zagranicznych wysłał do posła amerykańskiego w Petersburgu w sprawie żydów rosyjskich. Minister amerykański wyraża się potępiając o zaszłych wypadkach, ale nadmieniamy zarazem, że rząd rosyjski nie może być za nie odpowiedzialny. Gdyby poseł Stanów Zjednoczonych sądził, iżby rząd rosyjski mógł przedsięwziąć skuteczniejsze środki, nieczas winien w wszelką ogłębność oświadczyć, iż Ameryka ma nadzieję, że Rosya znajdzie siłą, iż zapobiegające przesławidowaniu niebezpieczeństw bliźnich. W razie gdyby obywatele amerykańscy padli ofiarą przesławidowania, rząd Unii nie zamierza użyć wszelkich środków w celu rozszerzenia nad nimi opieki. — Okolo polepszenia doli żydów krążąją się też bardzo pilnie ich współzawodnicy angielscy. W niedzielę przybyło do Wiednia dwóch ich delegowanych, Montague i Asher w celu rozpoczęcia układów z rządem austriackim względem przesławidowania się wychodźców żydowskich do Bośni i Hercegowiny.

W Wiedniu bawi w tej chwili delegat francuski w komisji dunajskiej p. Barrère. Otrzymał on, jak zapewnia *National*, polecenie wypracowania w porozumieniu z rządem austriackim projektu względem utworzenia komisji mieszanej do czuwania nad Dunajem od Zelaznej Bramy do Galaczu. Ponieważ Francya zgadza się na widoki Austrii, przeto zdaje się być rzeczą pewną, że przyjęcie projektu Barrera w komisji europejskiej zabezpieczy przewagę Austrii w komisji mieszanej. W tych dniach toczy się będą obrady nad projektem francuskim w Izbie rumuńskiej i to głównie nad trzema jego punktami: 1) nad rozszerzeniem zakresu działania, podpadającego pod kompetencje komisji mieszanej, od Galaczu do Brailly (jest to warunek, pod którym godzi się Anglia na projekt Barrera); 2) nad ustanowieniem komisji mieszanej na podstawie projektu francuskiego; i 3) nad ustanowieniem terminu i czasu trwania działalności komisji europejskiej. — Delegat francuski w komisji europejskiej doniósł do Paryża, że Rosya godzi się na projekt Barrera.

Sobotni telegram, osnuty na rewelacjach *Timesa*, doniósł nam, że mocarstwa europejskie zgodziły się w kwestyi egipskiej na pięć następujących punktów: 1) Nad wypadkami egipskimi należy bardzo ściśle zaprowadzić kontrolę; 2) niecytywę wymiany zdań na stałym lądzie należy pozostawić Francji pod tym warunkiem, że się porozumiewać będzie z Anglią; 3) zasadę interwencji tureckiej należy pod jakimbyś pozorem usunąć; 4) Tawfika paszę należy tak długo pozostawić na tronie, dopóki się to da pogodzić z utrzymaniem porządku; 5) na propozycyę W. Porty możnaby za zgodą mocarstw substytuować Halima paszę. — Wiedeńska półurzędowa *Montagsrevue* demontuje dziś doniesienie *Timesa* i uważa je za czysty apokryf.

Kwestya kosztów wojennych, jakie Turcy zobowiązała się wypłacić Rosji, została ostatecznie uregulowana. Irade sultana z dnia 8 b. m. upoważnia Portę do podpisania odnośnej konwencji na podstawie

zawartego układu pomiędzy ambasadorem rosyjskim a pałacem sultanskim. P. Nowikow wyjedzie natychmiast do Petersburga, skoro tylko podpisze konwencyę.

Francuska Izba deputowanych nowy postawiła krok na drodze wiodącej ostatecznie do atenu. W sobotę przyjęła ona projekt do ustawy, regulującej pogrzeby cywilne. Uchwała Izby przejdzie do senatu, który, jak wszystko zapowiada, nie zdobędzie się na energią stawienia czoła temu zgubnemu dla Francji postanowieniu. Według uchwały Izby niższej oddawane być mają honory wojskowe zmarłym żołnierzom zarówno, czy pogrzeb będzie cywilny, czy też znajdować się będzie na nim duchowieństwo.

Sprawa ufortyfikowania kraju bierze dla gabinetu duńskiego pomysły obrót. Na wspólnym posiedzeniu komisji obu ciał prawodawczych przyszedł ostatecznie do skutku kompromis. Za kompromisem głosowało 19 członków komisji, przeciw 4. Siedmiu członków wstrzymało się od głosowania. Są wszelkie widoki, że kompromis uzyska także in pleno większość głosów, ponieważ cała lewica a w części i prawica przychylnie są usposobione dla projektu rządowego.

Wiec w Górczynie.

Powiat poznański daje dowody znakomitego zrozumienia obowiązków i praw, jakie ma do szkoły i względem szkoły.

Pan inspektor powiatowy Lux sądził widocznie, że w powiecie poznańskim pójdzie sprawa tak gładko, jak w *Garkach* i *Głuchycy* — a tymczasem obywatele i włościanie powiatu poznańskiego wystąpili jednomyślnie przeciw takiej bezprawnej germanizacji dzieci swoich, i nie spoczną przedź, dopóki rzecz ta według istniejących ustaw załatwiona nie będzie. Włościanie i obywatele powiatu poznańskiego wiedzą bardzo dobrze, co pan minister Puttkamer powiedział dnia 15 grudnia 1880 roku w sejmie pruskim o nauce religii dla dzieci polskich i tych praw swoich dochodzić będą przez wszystkie instancje.

Wiec w Górczynie odbyty w niedzielę w mieszkaniu pana Palacza, utwierdził nas w tém dobrém zdaniu o sile obronnej mieszkańców powiatu poznańskiego.

Bylibyśmy sobie bardzo życzyli, aby na ten wiec stanęli byli ci, którzy to na tego rodzaju objawy żywotności ludu polskiego mają tylko zwykłe jedno słowo: to *agitacja ultramontańska*, to heca! Byliby się tam przekonali, jak nierozsądne i niedzne jest to ich twierdzenie, jak fałszywie zapatrują się na lud polski.

Wiec Górczyn, o pół mili od Poznania, robi miłe wrażenie; domy pięknie pobudowane i otoczone ogrodami i sadami, budynki gospodarcze na obszernych i czystych podwórzach świadczą o zasobności gospodarzy; lud wesoly, pogodny i inteligentny.

Wiec zagał o godzinie 5 pan *Maciej Palacz*, dawniejszy poseł i członek Zgromadzenia narodowego we Frankfurcie, i po krótkich, ale serdecznych słowach zaproponował na przewodniczącego pana *Marcina Miszera*, który podziękowawszy zebrany jasno, dobitnie i przekonywająco mówił o celu wieca. Trafnym był bardzo zwrot do pism niemieckich, rozpisyjących się ciągle o „ultramontańskiej agitacji.“ My sami czujemy krzywdę, jaka nam się dzieje — mówił p. Miszer — i niepotrzebujemy bynajmniej dopiero podżegania z zewnątrz; czego my chcemy i do czego dążymy, to wiemy sami — a jeżeli sobie kogo uprosimy z Poznania do pomocy, to czujemy to tak samo, jak kiedy w sprawach sądowych udajemy się do sędziów i adwokatów po poradę, bośmy ludzie zajęci pracą ciężką około roli, dla utrzymania rodziny i płacenia podatków — a na prawie i na paragrafach tak dokładnie znać się nie możemy.

Pan Miszer powitał przybyłych z Poznania ks. dra *Kanteckiego* i dra *Szymańskiego* i udzielił głosu pierwszemu, który w znany już mniej więcej czytelnikom sposób przez 3 kwadransy mówił zebrany o tém, czém szkoła być powinna, czém jest obecnie, a czém ją zrobić pragnie p. Lux — i dowodził, że rozporządzenie tego pagna jest bezprawne. Po ks. drze *Kanteckim* odczytał pan dr. *Szymański* petycyę, która wykazuje imiennie 23 dzieci zaliczonych przez p. Luxa do Niemców, oraz protestacyę ojców tychże dzieci i całej gminy górczyńskiej przeciw temu rozporządzeniu.

To, co się teraz stało, niechaj sobie spamięta *Posener Ztg.* i jej koleżanki.

Wywołani imiennie Ojcowie owych 23 dzieci stanęli wszyscy z wyjątkiem jednego — który na wiec przybył nie mógł, i oświadczyli jednogłośnie, głośno i publicznie:

jestemy Polakami i Polakami pozostać chcemy, oraz żądamy, aby dzieci nasze za Polaków uważane były.

Były też na wiecu deputacye z Zabikowa, z Wildy i Zegrza, które oświadczyły, że w i tych gminach pan Lux postąpił tak samo, że i te gminy porówno, jak Jerzyce, Naramowice, Winiary i Górczyn przeciw temu postępowaniu protestują, wiece zwolają i skargę do rencyi na p. Luxa zanoszą. Pan *Karlński* z Zabikowa wyraził w imieniu włościan zabikowskich całe *oburzenie* tych rodziców, którym w niepraktykowany dotąd sposób dzieci ich poniemczyć chciano.

Pan *San Palacz* przemówił w pełnych przekonania słowach i dowodził, jak *nieroszadnem* jest to. cze-

go p. Lux żąda od dzieci naszych. Siedmdziesiąt lat żyję na świecie — mówił p. Palacz — i wiele styczności miałem z Niemcami, ale nigdybym się nie odważył w niemieckim języku o religii rozprawiać, lub po niemiecku grzechów moich przed kapłanem się spowiadać. A jak można żądać od dziecka 6—7 letniego, aby się pacierza i religii po niemiecku uczyło, kiedy ono tego języka wcale nie rozumie?

Przemawiał jeszcze p. dr. *Szymański*, objaśniając zaczenie petycyi i rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 roku — a w końcu pan Miszer podziękowawszy serdecznie księdzu dr. *Kanteckiemu* i p. dr. *Szymańskiemu* za ich przemowy — zaproponował wysłanie na ręce posłów *Kantaka* i księdza dra *Stablewskiego* telegramu z podziękowaniem dla Koła polskiego za wniesienie interpelacyi w sprawie szkolnej.

Wiec rozwiązał pan Miszer o godzinie 6^{1/4}. Wicowników było przeszło 300; z Poznania oprócz wyżej wymienionych redaktorów przybył p. Fran. *Dobrowolski*. — Policją reprezentował pan komisarz *Hoffmann*.

Petycyę górczyńska brzmi, jak następuje:

Ekscelencyo!

W szkole naszej w Górczynie pobierały dotąd polskie dzieci naukę religii św. w swym ojczystym języku i naukę polskiego czytania i pisanja.

W pierwszych dniach maja r. b. rozporządził powiatowy inspektor szkolny, żeby 23 polskim dzieciom, których nazwiska mają brzmienie niemieckie, po niemiecku wykładano religiję św. a języka polskiego żeby ich wcale nie uczono.

Rozporządzeniem tym dotknięte zostały dzieci następujących rodziców:

- 1) Krausego 1 dziecko, 2) Hammera 1, 3) Wagnera 1, 4) Asperta 1, 5) Hannebauma 1, 6) Filmutha 1, 7) Mankusa 1, 8) Klopscha 2 dzieci, 9) Handschuha 2, 10) Grauska 2, 11) Korcza 2, 12) Witta 4 dzieci i 13) Schulza 4 dzieci.

Rozporządzenie to tak z względu na wykład religii św. jak na język polski nie ma zgoła żadnej prawnej podstawy.

W artykule II Rozporządzenia szkolnego z 1873 r. jest wprawdzie mowa, że dzieciom polskim można naukę religii św. po niemiecku wykładać, gdy się już tyle niemieckiego języka nauczą, że wykład w języku niemieckim dobrze rozumieją. Artykuł ten wszakże dotąd nigdy w szkole naszej nie był zastosowany. Odnosi on się tylko do średniego i wyższego oddziału, tymczasem między owymi 23 dziećmi jest czworo, które do szkoły zaczęły chodzić dopiero od Wielkiej nocy r. b., a więc znajdują się w najniższym oddziale. Są to następujące dzieci:

- 1) Hammer Michał, 2) Klopsch Józef, 3) Klopsch Kunegunda, 4) Witt Weronika.

Wcale zaś wytłumaczyć sobie nie umiemy, jakim prawem powiatowy inspektor szkolny wykluczył one polskie dzieci z nauki polskiego języka, gdyż podług rozporządzenia Waszjej Ekscelencyi z 1873 r. polskim dzieciom ma być nauka języka polskiego wykładana i tylko dzieci niemieckie mają ją pobierać za zezwoleniem powiatowego inspektora szkolnego. Chyba więc pow. inspektor szkolny zalicza owe 23 polskie dzieci do niemieckich dla tego, że ich nazwiska są niemieckiego brzmienia i na podstawie tego szczegółu pozbawia je nauki języka polskiego.

Jeżeliby tak być miało, to niniejszem oświadczamy, że w Górczynie nie tylko rodzice wyżej wymienionych dzieci, ale także inni, którzy jeszcze swych dzieci do szkoły nie posyłają, noszą wprawdzie nazwiska niemieckiego brzmienia, wszakże są Polakami i ich dzieci także Polakami.

Jedni i drudzy, niżę pod petycyę podpisani, stanowią sami o naszej narodowości, a niemieckie brzmienie nazwisk naszych nie nadaje powiatowemu inspektorowi szkolnemu zgoła żadnego prawa, by dzieci nasze w szkole zaliczał do dzieci niemieckich.

Przeciw takiemu bezprawiu zanosimy niniejszem uroczyste protest, który podpisujemy nie tylko interesowani, ale i nieinteresowani rodzice gminy, bo co jednym dziś, to się jutro drugim stać może.

Powiatowy inspektor szkolny sam zresztą uznał w jednym przynajmniej przypadku bezprawność i fałszywość swego rozporządzenia. Gdy bowiem dzieci dnia 28 kwietnia powróciły ze szkoły do domu z płaczem, że odtąd mają się religii św. po niemiecku uczyć i dnia 1 maja udał się gospodarz Witt wprost do biura powiat. inspektora szkolnego, by mu oświadczyć, że tak on jak dzieci jego są Polakami, zapewnił go tenże, że wszystkie czworo jego dzieci będą się nadal uczyły po polsku religii św. i będą także pobierały naukę języka polskiego jak dotąd.

Ponieważ wszyscy interesowani nie możemy się z osobna udać do pow. inspektora szkolnego, ponieważ zresztą jego rozporządzenie uważamy za zupełnie nieprawne, przeto udajemy się do Waszjej Ekscelencyi z uniżoną prośbą:

abyś raczył pociągnąć pow. inspektora szkolnego do odpowiedzialności za to jego postępowanie z dziećmi naszymi i rozporządzić, aby naszym dzieciom polskim, czy one polskie, czy niemieckie noszą nazwiska, wykładano religiję św. po polsku i uczono ich osobno języka polskiego, jak było dotąd aż do Wielkiej nocy r. b.

Zwracamy przytém uwagę Waszjej Ekscelencyi na to, że żony nasze, zaniepokojone tém rozporządzeniem, postano-

wiły dzieci swych na niemiecki wykład religii św. nie posyłać, co przyczynić się może do zakłócenia spokojnego stósunku domu rodzicielskiego do szkoły, nad czém musielibyśmy mocno ubolewać.

W nadziei, że Wasza Ekscelencya prośbę naszą raczy uwzględnić i jak najspieszniej nakazez cofnąć rozporządzenie powiatowego inspektora szkolnego, piszemy się itd.

Zamordowanie dwóch ministrów angielskich w Dublinie.

W chwili, w której dla Irlandyi poczęła świtać jutrzeńka lepszej doli — po zawartym już pomiędzy Parnellem a Gladstonem kompromisie — spełniono w sobotę w Dublinie straszliwe morderstwo na dwóch wysokich dostojnikach angielskich, na nowo zamianowanym ministrze dla Irlandyi, lordzie Cavendish i Tomaszu Bourke. Bliższe szczegóły tej zbrodni, poruszającej w tej chwili umysły całego świata politycznego i przechodzącej rozmiarami swymi wszystkie dotychczasowe morderstwa agraryjne w Irlandyi, podamy później, a tutaj zastanowimy się po krótko nad jej znaczeniem i możliwymi skutkami.

Ogólnem jest przekonanie, że zachodzi tu zbrodnia polityczna, że wykonali ją siepacze rewolucyjnego stronnictwa Fenianów, ażeby rozbić w samym zarodzie kompromis, jaki z Gladstonem zawarli przywódzcy ligi ziemskiej. Przywódcy ligi zrozumieli rychło całą grozę i doniosłość zbrodniego zamachu, i ażeby odwrócić nieobliczone klęski, jakieleś spaść musiał na Irlandyę w razie, gdyby partya rewolucyjna wzięła górę, wydali na dniu wczorajszym do ludności irlandzkiej manifest, potępiający morderców. W przedmnie szczęśliwiej przyszłości — mówi manifest — spłaka nadzaje Irlandczyków smutny los, nawiedzający Irlandyę od wieków. Liga ziemska wynurza w chwili dotkliwej tej klęski swe gorące sympatye do ludu irlandzkiego i tych wszystkich, którzy w ostatnim czasie oświadczyli się za polityką pojednania, i wyraża zarazem nadzieję, iż lud irlandzki dowiedzie czynami, że brzydzi się morderstwem. Ten podły czyn tchórzostwa — kończy manifest — splamił dobre imię gościnnej Irlandyi, i dopóty kaląc je będzie, dopóki zbrodniarze nie zostaną wydani w ręce sprawiedliwości. Manifest ten, podpisany przez Parnella, Dillona i Dawitta, odwraca od naczelników ligi ziemskiej odejście o wspólnotwo w zbrodni i krzyżuje zarazem plany przeciwników Gladstona, gotujących się do zadania mu ostatniego ciosu. Krok ten przywódców ligi poparł ich zwolennicy i w tym celu odbędą w Londynie, w Hydepark wielki mityng, na którym wypowiedzą zgodność i solidarność z zasadami manifesta i potępią mord dubliński. Będzie to akt wielkiej doniosłości: partya Fenianów zostanie potępiona, grunt pod jej nogami podminowany, a stronnictwo Parnella, zwracwszy w ten sposób wszelkie związki z ludźmi mordu i bezprawia, może znaleźć w tym chętniejszy posłuch u tych, co przez wymiar sprawiedliwości dla słusznych żądań Irlandyi pragną położyć koniec wiekowemu rozterkom dwóch narodów. Roztropnie to zachowanie się ligistów irlandzkich nie pozostało bez wpływu na postawę partyi toryowskiej, która chwilowo postanowiła się wstrzymać od rozpoczęcia walki z Gladstonem. Naczelnik torysów w Izbie niższej odbył z premierem w niedzielę konferencyę, poczem członkowie byłego gabinetu Beaconsfieldea zeszli się na naradę, na której postanowili wyrazić sympatye swe dla rządu i popierać go ze wszystkich sił, jeżeli tenże zdecydował się z całą energią zwalczać system morderców w Irlandyi.

W dniu wczorajszym odbył się miało wielkie zebranie wszystkich członków partyi toryowskiej w Carlton-Square. Telegram nie podaje nam dotąd treści uchwały mityngu. W dniu też wczorajszym zebrali się wszyscy ministrowie na naradę, która trwała od 3—5 po południu. Odbyte również wczoraj posiedzenie Izby niższej wyjaśnia nam, jakie powzięto uchwały na naradzie ministeryjalnej. Na wstępie wniósł Gladstone o odroczenie sesyi w celu uczczenia pamięci ofiar dublińskich, i następnie oświadczył, że rząd zmuszony jest zmienić swój program polityki irlandzkiej i zaproponuje parlamentowi w przyszły czwartek nowe środki, mające skutecznie zwalczać praktykowany system mordów w Irlandyi. — W końcu zakomunikował Izbie Gladstone, że ustawa o darowaniu farmerom zajętych czynszów zostanie później wykonana. Wniosek premiera poparł Northcote, i przyrzekł, że stronnictwo jego popierać będzie gabinet pod warunkiem, że tenże zdoła utrzymać porządek i zwalczać będzie ze skutkiem zbrodniarzy irlandzkich. Obecny na posiedzeniu Parnell wyraził ubolewanie swe i oburzenie z powodu morderstwa dublińskiego, wywołując zarazem, że takich oplakania godnych wypadków było się można spodziewać w Irlandyi. Takie samo, jak Gladstone, złożył oświadczenie minister Granville w Izbie wyższej. — Tak tedy zbrodnia dublińska poczyną już zgubnie oddziaływać na pierwotne postanowienia gabinetu; nagle cała kwestya opuszczenia zajętych czynszów i uwłaszczenie farmerów została chwilowo zawieszona; nie należy jednak tracić nadziei, że zbrodniarze dublińscy zostaną pochwyteni i śledztwo sądowe wykaże niewinność przywódców ligi, którzy następnie czy to z Gladstonem, czy z torysami zdolają dokonać reformy stósunków rolnych w Irlandyi.

Telegramy biura Wolffa i korespondencje dzien-

ników berlińskich podają nam następujące szczegóły o spełnionym mordzie dublińskim:

Dublin, niedziela 7 maja zrana. Lord Cavendish i Bourke przechadzali się wczoraj wieczorem w Phoenix-Park, gdy się powóz do nich zbliżył. Dwóch mężczyzn wysiadło z niego, napadło na lorda Cavendisha i Bourke'a i zadało im kilka pchnięć nożem w piersi i szyję. Zdało się, że lord Cavendish i Bourke po zaciętej dopiero padli obronnie. Mordercy znikli natychmiast, policja dotychczas na ślad ich trafić nie dołała. Gdy ciała zamordowanych znalezione, były one okropnie pokaleczone, całe miejsce krwią było zbroczone. Panuje tu wielkie wzburzenie.

Dublin, 7 maja, przed południem. Do dziś zrana nikogo jeszcze nie przyaresztowano w sprawie zamordowania lorda Cavendisha i Bourke'a. Rozchodzi się pogłoska, że wice-król, lord Spencer, na wiadomość o popełnieniu morderstwa oświadczył, iż ma zamiar natychmiast złożyć swój urząd.

Dublin, 7 maja. Wszystkie urzędy policyjne w Irlandyi zawiadomiono o zamordowaniu lorda Cavendisha i Bourke'a; wszystkie odpływające okręty podlegają będą przez pewien czas kontroli. Oczywiście, że morderstwo popełnione zostało z powodów politycznych, mordercy bowiem nieczego ofiarom swoim nie odebrali, ani pieniędzy, ani kosztowności, ani papierów. — Bram rezydencji wice-króla w Phoenix-Park strzegą silne oddziały policyjne. Królowej i prezesowi gabinetu Gladstonowi doniesiono o zbrodni wczoraj wieczorem drogą telegraficzną.

Policja irlandzka wpadła już, jak się zdaje, na ślad zbiegłych morderców lorda Cavendisha i Bourke'a. Oto najnowszy telegram:

Dublin, 9 maja. Wczoraj wieczorem aresztowany został w Maynooth, w pobliżu Dublina podejrzany o udział w morderstwie Karol Moore. Aresztowanego odstawiono dziś do Dublina w celu skonfrontowania. Jest z postawy swój zupełnie podobny do mordercy, którego rysopis szczegółowo jest znany, twierdzi on, że dopiero w piątek powrócił z Ameryki.

Zamknięcie sejmu pruskiego.

Koło polskie — wybory.

Już od kilku lat obradują corocznie przez pewien czas parlament i Izby sejmu pruskiego równocześnie, a jednak nie było czuć w powietrzu takiego rozdziania jak w roku obecnym. Powodem do tego było przypuszczenie, że książę Bismarck dłuższymi równocześnie obradami sejmu i parlamentu chciałby skruszyć opór posłów co do zaprowadzenia dwuletniego okresu budżetowego i 4 letniego okresu prawodawczego. Nie chcąc się zgodzić na moje projekty — tak miał się wyrazić książę kanclerz — to używajcie do sytu wszystkich przyjemności corocznego uchwalania budżetu, i pracujcie równocześnie w parlamencie i w Izbach pruskich choćby aż do lipca. Podejrzanie księcia o takie zamiary rozdrażniło wielu posłów, a pomiędzy innymi głównie postępców, i nie bez skutku. Wielu posłów pruskiego sejmu są zarazem członkami parlamentu, a przyznać trzeba, że obradować codziennie od 11 rano do 5 wieczorem to nie wielka przyjemność. To też w sobotę zrobili postępcy skandal w parlamencie, i wyszli prosto z sali obrad w znacznej części, aby przy obliczaniu liczba posłów okazała się niedostateczną do uchwał. Odroczono tedy najprzód w sobotę Izbę poselską na czas nieokreślony, a po bardzo długich telegraficznych naradach, jakie się przedwczoraj t. j. w niedzielę toczyły między ministerstwem berlińskim a księciem Bismarckiem, zgodził się wreszcie „najwyższy urzędnik państwa“ na to, aby w czwartek pozwolono sejmowi pruskiemu iść do domu. Na tę decyzję wpłynęło zapewne i to przekonanie, iż rząd pruski dosyć już kłęk w ostatniej sesji poniósł w Izbie poselskiej, i że sobie odrzucenia dalszych projektów bezpiecznie oszczędzić może.

Marszałkowie Izby poselskiej i Izby panów wysłali już zaproszenie na ostatnie końcowe posiedzenie obu izb — i to na czwartek.

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hirsfelda

opracował
ks. A. Tłoczyński.

Rozdział I.

Zbliżał się zmrok — zwiastun nocy; zaciemniły się purpurowe obłoki, za którymi się słońce schowało; mgliste cienia posuwały się na widnokręgu i posępne światło rozlały na niebo i ziemię.

W ciasnych ulicach królowy świata, Rzymu, które składały nieregularne, bez planu ustawiane domy ze swymi wystawkami, używanymi przez rozmaitych kupców i rzemieślników jako warsztaty i kramy, przedierały się tłumy, którym do przejścia pozostawał tylko środek ulicy. Różnorodne grupy biegły w tę i ową stronę; od czasu do czasu podnosił się krzyk i wszystko na bok się cisnęło, gdy zwolna i majestatycznie prowadzony przez murzynów słoń stąpał ulicą.

Tu przechodziła procesya ogorzalych Egipcyan z ogolonemi głowami, niosących w pośrodku siebie zasłonięty obraz Izdy; tam niewolnicy w białych szatach nieśli w lektyce dostojną Rzymiankę. Zbiór narodowości całego świata w jednej się tłoczył ulicy: Hebrejczyk z długą brodą, podstępny Indjczyk, atletycznej postawy syn Germanii, którego jasny włos w długich puklach z pod szpizowej przyłbicy spadał na ramiona, wyelegantowany Greczyn, który przewiadczony o wyższości swjej cywilizacji, nazywał Rzymian barbarzyńcami, wszystkich języków mieszanina brzmiała tu równocześnie bez przerwy, a wśród tego gwaru zaprasła kuchare z pod arkad domów do skosztowania swych przysmaczków, polecałi golarze i fryzjerzy swą sztukę. Tu bawił śpiewak uliczny gawiedź brudnymi śpiewkami; tam prawil filozof w podartej todze o szczęściu ubóstwa, przyciem zazzdrosnem okiem patrzył na współzawodnika, który więcej sesterców zbierał jak on.

Gwar uliczny stawał się coraz słabszym, bo noc już zapadła. Ulice się wypróżniły: kupcy i rękodzielnicy zamknęli budy, aby powrócić do swych penatów, i

Porządek dzienny tego ostatniego posiedzenia będzie dopiero ogłoszony w środę, atoli już dzisiaj przewidzieć można, że na nim znajdować się będzie projekt zakupu kolei na rzecz państwa. Być może, iż Izba panów, zajmująca się obecnie tą ustawą poczyni w niej pewne zmiany — i dla tego centrum zwołuje na jutro t. j. na środę posiedzenie frakcyjne.

Czy interpelacya posłów K. Kantaka i ks. dr. Stablewskiego zostanie z porządku dziennego usunięta czy nie, tego nie wiemy, choć się o to obawiamy. Byłoby przeto rzeczą pożądaną, aby członkowie Koła polskiego, którzy w sobotę po odrzuceniu Izby rozjechali się do domów, zjechali się wśród do Berlina celem powzięcia uchwały co do ewentualnego stanowiska na czwartkowym posiedzeniu.

Dziwno to zaiste rzecz, iż owo rozporządzenie p. Luxa dotąd cofnięte nie zostało. Komisarz obwodowy p. Hoffmann wyznaczył przypadkiem przez nieuwagę termin szczenięcia ospy na dzień św. Stanisława Męczennika. Kiedyśmy w *Kuryerze* zwrócili uwagę na to, iż to uroczyść Patrona dycecyi, święto katolickie nawet policyjnie uznane — cofnięto natychmiast ów termin i wyznaczono inny, choć czas był spóźniony. Przeciw rozporządzeniu p. Luxa protestuje nie jedno pismo, ale cały powiat poznański, petycja z Jerzyca znajduje się już w rękę Naczelnego Prezesa, a rozporządzenie p. Luxa nadal istnieje. Choćby przeto i interpelacya nie miała przyjść pod obrady, należałoby w tej sprawie przedsięwziąć jakieś kroki ze strony Koła, do którego ludność powiatu poznańskiego zwraca się na wiecach w telegramach z tak żywym uznaniem wdzięczności.

Izba poselska w ostatniej sesji nie odpowiedziała nadziejom rządu. Uchwaliła budżet na rok 1882/3 ustawę kościelno polityczną przeforsowała na podstawie kompromisu konserwatystów z centrum, zgodziła się na projekt zakupu kolei — i ot wszystko.

Natomiast projekt do t. zw. *Verwendungsgesetz*, t. j. ustawy dysponującej dochodami, mającemi dopiero wpłynąć z monopolu tytoniu, uważać można za odrzucony; obrady nad projektem ustawy o podatku od psów; nad projektem ustawy o ordynacyi powiatowej i prowincjonalnej dla Hanoweru, nad projektem ustawy dla *Lawenburga* i ustawy o kanałach nie zostały ukończone, albo nawet wcale rozpoczęte — i pozostaną w spuszczaniu dla przyszłego sejmu.

Z zamknięciem sejmu pruskiego wступujemy niejako w okres prac przedwyborczych.

Komitet prowincjonalny wyborczy zawezwie niebawem według przepisów regulaminu komitetu wyborcze powiatowe do zebrania powiatowych, na których:

- 1) wybrane będą nowe komitety;
- 2) delegaci na zjazd delegatów do Poznania, i ich zastępcy;
- 3) kandydaci do krzeseł poselskich sejmu pruskiego.

Nadto w myśl uchwały zapadłej na ostatnim zjeździe delegatów, zebrania przedwyborcze będą się musiały zastanowić nad zmianą regulaminu wyborczego w tych punktach, które im wskazał komitet prowincjonalny według wniosków stawianych i przyjętych na zjeździe delegatów.

Ważności wyborów dowodzić nie będziemy. Potrzeba, aby ci, *quorum interest*, rychło się do rzeczy zabrali, aby komitety powiatowe uporządkowały akta swoje i przygotowały się do zdania sprawy przed wyborcami.

Bieda ludu wiejskiego.

W Izbie panów interpelował w sobotę (18 posiedzenie z 6 maja) hr. Schlieben rząd królewski:

1) czy rząd wie o tem, że w zachodnich prowincjach państwa parcelacya, czyli t. z. „dobijanie“ (*Ausschlachtung*) gruntów wiejskich wzmożło się w ostatnich latach w sposób groźący bytowi stanu włościańskiego?

Rzym potężny zabierał się do spoczynku — przynajmniej na miejscach publicznych — podczas gdy noc się zbliżała, na gwiazdzistym rydwanie, osłaniająca niebo ciemno-niebieskim kobiercem, zdobnym na widnokręgu złocistą wstęgą.

Ustało życie w ulicach. Spokojny obywatel znajdował się w swoich czterech ścianach, aby w gronie rodzinie cieszyć się szczęściem domowem, — a jednak jakże niskie, poziome pojęcie miał ówczesny świat pogański o świętym związku rodzinnym! Rzym bowiem, ów dumny, potężny Rzym, w którego stósunki cztehtników naszych wprowadzamy, nie był już tym Rzymem, w którym niegdys kwitła prawosć i szlachetność obywatelska, — Rzym, do którego się w duchu przenosimy, liczył właśnie ósmsetny i szesnasty rok swych dziejów, a władzą jego był Neron.

Wzdłuż brzegu Tybru szedł młodzieniec otulony w penulę; był to gruby płaszcz, z kapiszonem w tyle, osłaniający przed niepogodą.

Zdawało się, że opuścił miasto, aby odetchnąć świeżem powietrzem nad wodą, bo krok jego był wolny. — Nie wiele domów było w tym miejscu, a były to same nędzne chaty; tu widocznie nie było siedlisko arystokracji miasta.

Z okien jednę z chat jaśniejsze biło światło, a przez otworzone do połowy drzwi zajrzeć było można do wnętrza; była to karczma z rzędu tych, które tabernami zwano, a w których raczone popólstwo nie tylko lichem winem, ale i sztukami i przedstawieniami wędrujących kuglarzy, śpiewaków i taneznic.

Młody wędrowiec zamysłony ominął tabernę; po małej chwili jednakże wstrzymał swe kroki.

— Jestem znużony, — rzekł po grecku z cicha do siebie, — a język przysycha do podniebienia; jestem spragniony czary wina, bo potrzeba mi wzmocnić się do jutrzejszego czynu. Tak, wzmocnić się! Jeżeli osłabnie to ramię, jeżeli ta dłoń nie zdoła wykonać tego, co poprzysiągłem posępnym Hadesu potęgom, natenczas biada mi: niepomoczonny pozostabę cieni brata krwawy! Ale wypełnię przysięgę; — słyszałyście to, mściwe Furje!

Zwrócił się i skierował kroki ku tabernie. Raz jeszcze zatrzymał się, jak gdyby się wahał nogą przez próg przestąpić; potem wszedł do karczmy.

Była to izba dość wielka, oświetlona kilku pochodniami, które dziwne, posępne światło rzucały na ze-

2) czy rząd królewski zamierza przeciw temu wystąpić?

Interpelant hrabia Schlieben tak uzasadniał pytania swoje:

Hr. Schlieben. Z boleścią przychodził patrzed na to, jak stan włościański upadł w przeciągu ostatnich lat 30. Dawniej siedział chłop na swem odziedziczonym gospodarstwie i przy oszczędności dochodził do jakiego takiego dobrobytu. Dziś widać wszędzie niezadowolone i ciężką walkę o byt. O przyczynach tego możnaby pisać grube fiolety; głównie jednakże odpowiedzialność spada na *liberalne, mamszesterskie prawodawstwo lat ostatnich.*

Chłop jest przeciążony podatkami.

Na znanem mi gospodarstwie chłopskiem ciąży:

- 1) podatku gruntowego 65 m.;
- 2) podatku budynkowego 8 m.;
- 3) podatku klasycznego 6 m.;
- 4) ciężarów szkolnych 25 m.;
- 5) i 19 rozmaitych podatków komunalnych i danin, jak np. opłata od zabezpieczenia koni i bydła — i t. p., czyli in summa 395 m. 57 fen.

A przylotem wszystkim nie uwzględnim jeszcze znacznych ciężarów sprzążających i ciężarów hipotecznych.

Spojrzymy tylko na nowe ustawodawstwo, a przekonamy się, że ustawodawstwo to jest w rzeczywistości dla ruchomego kapitału na niekorzyść nieruchomego majątku. Ustawa o ubogich, ordynacya hipoteczna, rozdział ciężarów szkolnych — były nawet w oczach liberalnego ministra Falka tak wielkimi ciężarami dla chłopów, iż sam uznał, że więcej ciężarami szkolnymi obciążać ich nie można. W *Görlicher Anzeiger* wyczytałem dzisiaj wiadomość, jakoby z powodu opuszczenia kilkumiesięcznego podatku klasycznego chciano teraz nałóżyc na chłopów większe ciężary szkolne. Uważam to wiadomość za fałszywą, ponieważ nie mogę jej uważać za podobną do prawdy.

Ustawa sądowa podrożyła uzyskanie sprawiedliwości, ordynacya powiatowa podrożyła dla chłopów administracyą.

Obowiązkiem państwa jest położyć koniec temu uzyskiwaniu drobniejszych posiadłości włościańskich, jak to sam książę Bismarck powiada w piśmie do odestackiego konserwatywnego stowarzyszenia, w którym czytamy:

posiadłość ziemską jest przeciążona w stosunku do innych posiadłości — i koniecznie jej dopomóż trzeba; w ostatnich 20 latach ceny pól rolniczych spadły, a wszystko inne podrożało. Dla drobnych posiadłości nie masz wcale instytucyj kredytowych, a tam, gdzie są, liczba ich nie wstarcza. Jedną jedyną ustawą przeciw lichwie chciała pomóc, ale stanęła w połowie drogi.

W każdym prowincjonalnem mieście są lichwiarze, którzyby zasadniczo zniszczyć chcieli drobnych właścicieli. Pożyczają oni właścicielom pieniądze, bydła, słowem wszystkiego, czego potrzebują, ale kto im wpadnie w ręce, ten jest zgubiony.

W tej krytycznej chwili występują stowarzyszenia, które dobijają gospodarza, bo na pozór korzystnie sprzedają jego grunt, a w rzeczy samej jednakże urządzają tak, że nowy nabywca z powodu ciężarów hipotecznych od razu dostaje się w ręce wierzycieli, a jego zupełne zubożenie jest tylko kwestyą czasu.

Na Pomorzu te t. z. *Ausschlachtungen* powtarzają się w nadzwyczaj wielkiej liczbie, jak się to pokazuje z doniesień po dziennikach. Bezczelność tych stowarzyszeń posuwa się tak daleko, że do dzienników powiatowych dołączają drukowane plakaty z pruskim orłem na czele, nadawając przeto tym „dobijaniom“ gospodarzy urzędowy charakter. Z powiatu rasztemburskiego (na Pomorzu) donoszą to samo; w jednym roku „dobito“ tam 50 gospodarzy.

„Dobijaczami“ są prawie wyłącznie żydzi. Nie chcą tutaj wprawdzie rozpoczynać rozpraw żydowskich, ale dodać winniem, że na owych 50 „dobijaczy“ było 47 żydów, a tylko 3 chrześcian.

Z okolicy Saary dochodzą takie same odgłosy boleści. Że prasa o tem milczy, to rzecz naturalna; prasa znajduje się po części w rękę żydów, lub też jest od nich zależna.

Wzywam rząd król., aby laskawie pospieszył tutaj

brane towarzystwo. Goście, gliniane trzymając w rękach kubki, siedzieli na drewnianych stołkach; byli to po największej części ludzie z najniższych warstw społeczeństwa, ale bystre oko Greka spostrzegło też niektóre lepiej ubrane osoby, które widocznie do wyższych należały stanów i na uboczu siedziały.

Za kamiennym szynkwasem stała gospodyni, brzydka kobieta, licząca około lat pięćdziesiąt, ubrana w czerną tunikę, częstując gości, których obsługiwała z pomocą niemniej brzydkiej służącej. Skoro tylko ujrzała młodzieńca, który na uboczu usiadł był na jednym ze stołków, pobiegła natychmiast do niego.

Ale okrzyk zadziwienia wyrwał się jej z piersi, gdy spojrzała w oblicze nieznajomego, który penulę był złożył i siedział teraz w skromnej wełnianej niebieskiej tunice. Zapomniał on, zdaje się, dokąd i po co był przyszedł, bo znowu głęboko się zamyślił, oparłszy głowę na rękę, a duża iza zwolna spłynęła mu po licach.

— Gościu — rzekła gospodyni z cicha — jeśliś mieszkańcem olimpijskich wyżyn, jeżeli jesteś Ganime-dem, ulubieńcem bogów, to pozwól, abym cię na kłęczkach uczciła; jeżeli zaś ziemięj dzieckiem jesteś, które nieśmiertelną bogowie obdarzyli pięknością Parysa, natenczas rozkazuj, czego dusza twa zapagnie. Lokusty taberna jakkolwiek wygląda uboga ma pozor, cenniejszy posiada napój, jak może przypuszczasz. Czy pragniesz Falernu, czy słodkiego nektaru z Chios, czy też ognistego Hiszpanii płodu?

Młodzieniec się zerwał z siedzenia. Istotnie nie można się było dziwić gospodyni, że go uważała za istotę nadludzka. Mógł on najwięcej mieć lat osmaście; miękki jak jedwab, ciemnopłowy włos w lekkih puklach otaczał jego głowę; oblicze owalne, regularne, było delikatne jakoby dziewicy, broda i czoło odznaczały się plastyczną pięknością, a ciemne piwne oczy jego taki dziwnie rzewny miały wyraz, jak gdyby wnikały do głębi duszy tego, na którego spojrzęła. Nieznacny uśmiech zaigrał na wdzięcznych ustach młodzieńca.

— Nie jestem niczem więcej, tylko biednym śmiertelnikiem, — odrzekł łagodnym dzwignym głosem. — Jonia jest moja ojczyzna. Obej w Rzymie błąkałem się przez dzień cały, aż przypadkowo tu zaszedłem. Jestem znużony i spragniony, podaj mi kubek falernu.

Spiesznie pobiegła stara do szynkwasu i po chwili przybiegła z kamiennym kubkiem, który przed młodzieńcem postawiła. Ten podniósł go w górę, jakoby badając wonny napój, zanim do ust go przyłożył.

z pomocą póki czas — a pomoc ta już bardzo potrzebna.

Odpowiedział na to minister rolnictwa

dr. Lucius:

Rząd urządzenie o tem, co interpelacya twierdzi, powiadomiony nie został, chociaż przyznać musi, iż rzeczywiście w wielu okolicach parcelacya gruntów znaczne przybiera rozmiary. Poruszono już tę kwestyą w r. 1859 i to skłoniło rząd do zbadania tej sprawy. Cyfry wykazują, że od r. 1816 liczba gospodarstw sprzążających zmniejszyła się dwóch znaczenie wzrosła. Jest to zdaniem ministra, rzeczą nieuniknioną, skoro od r. 1816 liczba ludności we wszystkich częściach kraju się podwoiła. Ostatnie statystyczne cyfry, dotyczące tej sprawy, odnoszą się do roku 1880; minister jednakże jeszcze datami służyć nie może, gdyż biuro statystyczne jeszcze obliczeń swoich nie zakończyło.

W ogóle, powiada minister, obraz nakreślony przez hr. Schlieben jest za ponury; gospodarstwo nie upada, ale się podnosi. Co do mniejszych posiadłości, możnaby jeszcze wiele zrobić, ale i tutaj są: *Kasy oszczędności* (z czego gospodarz ma oszczędzać, kiedy rząd przez pobórów podatków tak pilnie stara się o to, aby nie było co składać w kasach oszczędności. *Red. Kur. Pozn.*) Kredyt osobisty jest trudny, ale tutaj trzeba być ostrożnym, aby czasem nie popierał lekkomyślnego robenia długów. Państwo nie może tutaj wstąpić do pożyczki. W końcu przyrzekł minister, że rząd weźmie tę sprawę pod rozwagę.

Hr. Schulenburg dziwi się, jak pan minister może mieć tak dobre wyobrażenie o rolnictwie i przypisuje to brakowi dobrej informacji. Byłby już jak największy czas zapobiedz tym parcelacjom i dobijaniom, bo w każdym prawie prowincjonalnem miasteczku znajdują się takie konsorcya. *Muszę tu zganić współdziałanie rzeczników i notaryusów*, których udział w tej sprawie doprowadził już dawniej do rozporządzenia (niestety zbyt często pomijanego), że takie parcelowanie musi się odbywać w sądzie. Teraz notaryusze idą na drugi plan, a winkelkonsulenci odgrywają główną rolę. Pan minister z podróży swoich wyniósł obraz bardzo pochlebny o stanie rolnictwa — ja w moich podrózach zrobiłem wprost przeciwnie doświadczenie. Zasada wolnego dysponowania rolą jest może dobra we Francyi, ale u nas stanowczo szkodliwa. Przez te ciągię sprzedaż rola dochodzi do wysokiej ceny, ale tylko fikcyjnie. Stan chłopski jest stanowczo za utwierdzeniem i utrzymaniem własności w rodzinie — a to konserwatywne usposobienie chłopów należy pielęgnować. To, co pan minister mówił o melioracyach, to ogranicza się wyłącznie na budowanie żwirowek.

Przez parcelacyą doszło do tego, że drobny właściciel ma się dzisiaj daleko gorzej, aniżeli drobny rzemieślnik. Właściciele drobnych parcel siedzą od samego początku w kieszeni lichwiarza, zjadł to pochodzi owa ogromna liczba substancya. Niechby rząd urządził w tej sprawie ankietę — stawiam wniosek.

Marszałek oświadcza, że przy interpelacyach nie można stawić wniosków.

Hr. Lippe dowodzi, że ta sprawa ma i drugą stronę społeczną t. j. że tutaj ludzie nie mający nic, chcą dojść choćby do małej własności. Prawda, że rolnictwo znajduje się w krytycznym położeniu, a to z powodu ostrej walki między kapitałem a własnością ziemską. Od r. 1807, w którym nadano właścicielom prawo swobodnego rozporządzania własnością ziemską, stan chłopski znacznie się podniósł — a wolność ta tak weszła w krew i kości ludu, że większa część włościan protestowała przeciw zmianie prawa spadkowego. Najprzód należy chłopca zwolnić od długów, — i tutaj urządzić trzeba ankietę. Drobny właściciel powinien mieć takie same stowarzyszenia kredytowe, jakimi dla wielkich właścicieli są ziemstwa kredytowe.

Hr. Brühl upatruje przyczynę zubożenia chłopów we wzrastającym z bytku, a przyczyną zbytku jest znow rozszerzony zakres nauki w szkołach, w których dzieci nie nauczą się nic dokładnie i całkowicie, lecz tylko wzrastają w jakąś pychę. — Niech się włościanie sami tej pychy i zarozumiałości pozbędą.

— Wymówiłaś tu imię Lokusty — rzekł patrząc gospodyni w oczy. — Aż do greckiej ziemi doszło straszliwe brzmienie tego imienia, które cienie Hadesu z przekleństwem wspominają.

— Pij bez troski, mój synku — przerwała mu stara — ja nie jestem Lokustą, a imię jej dla tego tylko karczma ta nosi, że ta potężna niewiasta tu mieszka. Obejrzyj się tylko w kolo: ten oto gruby Nautilus, a tam stary hulaka Pollinus, są gośćmi stałymi; czy wyglądają tak, jakby im z przypraw Lokusty dolewano do wieczornego napoju? A ludzie przesadzają tak w dobrém, jak złém. Prawdą jest, że siostra moja zna się ziół leczących, a życie i śmierć w jej leży ręku; ale ona nie jest trucicielką. Pij więc spokojnie, a będzie ci to na zdrowie.

Młodzieniec nie mógł się dłużej opierać, zanadto dokończył mu pragnienie; chwile wypróżnił kubek, a rozogniająco i ożywiająco zagrał mu strumień wina w żyłach. Powstał, aby odejść.

— Jakto? Już odchodzisz? — zapytała gospodyni wstrzymując go; — i to teraz, gdy dopiero na dobre rozpocznie się życie w karczmie Lokusty? Czyż nie widzisz pomiędzy moimi gośćmi ludzi, którzy nie są pospolitego pochodzenia? Patrz tylko, ten w szaręj to-dze, który właśnie wchodzi w otoczeniu dwóch młodszych przyjaciół, to bogaty Scewisz. Nie przychodzą oni nadaremnie, bo chcą usłyszeć śpiew Ariocy, perły brzegów Tybru.

— Myśli mój poważniejszym przedmiotem są zajęte i mam przede sobą ponurą drogę wytkniętą; — odrzekł młodzieniec — nie lubię lekkomyślnych ambubajów.*

— Na Jowisza, teraz właśnie musisz pozostać. Zdziwisz się, bo w całym Rzymie nie ma z pewnością skromniejszego dziewczęcia, jak Ariocy. Białaj temu, któryby jej skromności chociażby wzrokiem tylko chciał ubliżyć, jest ona ulubieńcem ludu. Miej tylko chwilę cierpliwości, a przekonasz się i zawstydzony cofniesz swoje słowo.

Gadatiwa gospodyni oddała się, a młodzieniec na nowo zasiadł na stołku, było mu rzeczą obojętną, czy odejść, czy pozostać; nie miał ojezyny, ani też ukochane nie oczekiwały go nigdzie serca. Im przedziej ten czas mu uchodził, tém lepiej, a jutro....

*) Cech kuglarski niższego rzędu.

Wiedeń, 6 maja.

(*) Na uroczystości jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie, chłop Głajcar z Śląska austriackiego, w wymownych słowach przedstawił upamiętnienie ludu polskiego w stariej dzielnicy Piastów, zaznaczając fakt, że nieone agitacje przeszkodziły wyborowi Polaka posłem do parlamentu austriackiego, pocieszył się tym, że mimo to lud polski na Śląsku nie jest bez reprezentacji w tymże parlamencie, bo posłowie galicyjscy są przecież zarazem reprezentacją tej także prowincji polskiej. Ku nim przeto — mówił — ludność polska na Śląsku zwraca swe spojrzenie, od nich spodziewa się troskliwej i skutecznej opieki. Słowa te były wyrażone w przeddzień niemal otwarcia nowego rejestratu, do którego Koło polskie wejść miało niebawem dotychczas zastępcę. Ta reprezentacja narodu polskiego w Wiedniu na własne uszy nie słyszała wprawdzie rzewnych, tak z przekonania płynących i do przekonania trafiających słów brata Ślązaka, ale z okrzykami, które wywołała mowa Głajcara, słowa jego zabiegły do wagonów, które widać właśnie udawali się posłowie nasi w Kraków do Wiednia, a nawet do samego Wiednia polecały i witały reprezentację narodu polskiego na samym wstępie do nowego okresu jej działalności.

Jeden tylko śp. Józef Tyszkowski popychał Koło poselskie do zajęcia się sprawą śląską, jednakże bez skutku i powodzenia. Nakoniec, gdy Czesi także zaczęli zajmować się tą sprawą i gdy wystąpiły mniej więcej wyraźnie na jaw dążności „zaokrąglenia, czyli, po czesku mówiąc, *arrondowania* krajów korony czeskiej”, Koło nasze uległo się tych sympatyj czeskich dla Polaków śląskich i wzięło się do rzeczy z większą gorliwością. Czego nie zdołał uciśk niemiecki, tego dokazały uscisli, o jakich Czesi przemysłowcy. W teorii zaanektowali sobie już Słowaków, Szafarzik naukowo a pan Rieger politycznie; ale że to aneksja chwilowo przynajmniej tylko teoretyczna, więc Słowacy nie źle przy niej się mają. Śląsk atoli praktycznie zajmą myślą, w czym także im nie przeszkadzamy, o ile chodzi tylko o Opawskie, szczęśliwie już zczeszczone; ale żadną miarą nie możemy uznać „historycznego prawa czeskiego” do całego Ślązaka, a więc też do Cieszyńskiego. Dla miłej zgody jednak nie brało jeszcze Koło nasze sprawy zbyt gorąco, aż oto śmierć naczelnika śląskiego rządu krajowego, pana Summery, popchnęła sprawę silnie naprzód.

Zajmowało się nią Koło gruntośnie przedwczoraj wieczorem. Z sformułowanym wnioskiem wystąpił pierwszy ks. Chelmecki, który po obszernym dowodzeniu rzeczy, rozumiejącej się sama przez się, bo dowodził, że Koło polskie ma obowiązek zajmując się bracią na Śląsku, stawił wniosek następujący:

Szanowne Koło zechce uchwalić:

Uprasza się Jego Ekscelencyą Prezesa naszego, tudzież księcia Jerzego Czartoryskiego, aby w myśl trzech punktów przemienne określonych wpływali na hr. Taaffego, ministra Praetaka i Conrada i o rezultacie swych usiłowań przed zamknięciem parlamentu Koło powiadomili.

Chcąc dać Wam jakie takie wyobrażenie, co wniosek ks. Chelmeckiego ma na myśli, a czego nie wypowiada, muszę uzupełnić go przynajmniej omiem trzema punktami, o ile je z przemówienia ks. Chelmeckiego poznać było można. Mianowicie mówił ks. Chelmecki o zniesieniu reskryptu śląskiej Rady szkolnej z r. 1873 o uczeniu języka niemieckiego w szkołach elementarnych, których językiem wykładowym nie jest niemiecki, które to rozporządzenie poleca, aby nietylko języka niemieckiego jako przedmiotu nauki, lecz także niektórych innych przedmiotów uczono w języku niemieckim jako wykładowym. Po drugie mówił ks. Chelmecki o potrzebie zamianowania inspektora szkół elementarnych w polskiej części Ślązaka, któryby umiał po polsku. Po trzecie nakoniec mówił o potrzebie zaprowadzenia w cieszyńskim seminarjum nauczycielskim i w połączonej z niem szkoła ćwiczeń języka polskiego jako wykładowego.

Naprzeciw wnioskowi posła ks. Chelmeckiego postawił poseł Chrzanowski trzy wnioski następujące:

I.

Polskie Koło poselskie wysła deputacją do prezesa ministrów hr. Taaffego i do ministra sprawiedliwości z zażaleniem, aby:

1) na podstawie artykułu XIX zasadniczej ustawy państwa, który orzekł równouprawnienie narodów w monarchii, wszelkie podanie w języku polskim do władz administracyjnych na Śląsku przyjmowane były przez te władze i aby na te podania odpowiadały władze w języku polskim;

2) aby sądy śląskie przyjmowały pisma i skargi w języku polskim, a na podania i skargi te dawały stronom odpowiedzi i wyroki w języku polskim.

II.

Polskie Koło poselskie uchwała:

1) żądać od rządu, a w szczególności od ministra oświecenia, aby w szkołach ludowych na Śląsku przeprowadzone i wykonane były w zupełności przepisy ustawy o urządzeniu szkół ludowych co do języka wykładowego, tj. aby językiem wykładowym w szkole był ten język, który oznaczy gmina szkołę utrzymującą;

2) żądać, aby w seminarjum nauczycielskim w Cieszynie językiem wykładowym był język polski, i aby w szkole wzorowej czyli szkole ćwiczeń przy temże seminarjum nauczono po polsku;

3) żądać od prezesa ministrów i ministra oświecenia, aby w Cieszynie założono gimnazjum z polskim językiem wykładowym. Zakładanie tego gimnazjum może się odbyć stopniowo, począwszy od klasy najniższej.

III.

Polskie Koło poselskie uchwała:

wysłać deputacją złożoną z prezesa i dwóch członków Koła do ministra oświecenia i spraw duchownych i ks. Nuncjusza, aby starali się, żeby próbowano i w ogóle duszpasterzami w polskiej części Ślązaka, tj. w Cieszyńskim, mianowano jedynie księży, którzy znają dobrze język polski, tj. język ludu, którego mają być pasterzami.

Dziś wieczorem Koło ma skończyć obrady nad temi wnioskami. Będę tedy miał sposobność pomówić o nich w liście następnym, mianowicie także o stanowisku zajętem w nich względem Czechom.

Profesor Kojalowicz o Polakach i odpowiedź „Gołosa.”

Donosiliśmy niedawno o artykule polakożerczym słynnego profesora Kojalowicza, umieszczonym w feletonie pisma *Nowego Wremienia*. Na te faktów, podanych w tym feletonie, osnuła redakcja artykuł wstępny, w którym domaga się wypędzenia Polaków z Litwy.

Prof. Kojalowicz zaś w swym artykule domaga się senatorskiej rewizji na Litwie. Wychodzi on z założenia, że tak samo, jak Niemcy, tak też i Polacy prą na Wschód, i pisze:

W miarę, jak Niemcy cisną na Poznańskie, tak Polacy jakoby karaluchy, posypane perskim prozkiem, rozlażą się po ziemi moskiewskiej (panowie Polacy raczą się na nas nie gniewać za to dosadne, ale dobrze rzecz malujące porównanie) i rozlażą się nie po to, aby złać się z Moskalami i zaczerpnąć u nich siły do walki z Niemcami, lecz po to, aby na ziemi moskiewskiej otworzyć tę Polskę, która ginie pod naciskiem Niemców w polskich etnograficznych granicach.

Po takim malowniczym wstępie dowiadujemy się o środkach, jakich używają Polacy w celu „odtworzenia Polski na ziemi moskiewskiej.” Więć naprzód używają do tego karozem i szynków.

W swoich guberniach znani są oni z tego, że dla ciągłości zysków z propnacyi rozpalają lud przy pomocy żydów. Natomiast na ziemi moskiewskiej, to jest w Chelmskim (?), na Litwie (?) i w wschodniej Galicyi (?), zakładają gospody, w których zamiast wódki podają chłopom polskie gazety i książki. Nie jest to podstęp i zarazem głupim z ich strony? Podstęp, bo zapominają o swoim ludzie, a głupim, bo dążą do wynarodowienia ludu moskiewskiego, więc do celu, którego w żadnym razie nie zdołają zrealizować.

Ale idźmy dalej na Wschód. W Wilnie wydali Polacy w tym roku dwa kalendarze polskie, Orzeszkowej i Lewickiego; w kalendarzach tych jest mowa o Polsce i Litwie, ale o Moskwie ani słowa, jest obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, ale za to ani jednego obrazu prawosławnego, są widoki z okolic Wilna, ale ani jednego takiego, na któryby była cerkiew prawosławna. Według tych kalendarzy więc Litwa jest Polską a nie Moskwą. Moskiewskiego ducha, moskiewskiej wiary i moskiewskiej cywilizacji nie ma w niej ani śladu. Ale niedoścignione wasze, pp. Polacy! Wy sami zmoskwiczycie się czy rychlej, czy później, a jeśli nie, to zostaniecie zniesieni z oblicza ziemi falami moskiewskiej siły ludowej. Może myślicie, że wam Niemcy pomogą? Co? Może wam Polskę odbudują?

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że p. Kojalowicz otrzymał list z Litwy, w którym mu donoszą, że nadzwyczaj silna propaganda prowadzona jest na rzecz łacinizmu, że rozjeżdżają się ajenci, przebrani księża etc., rozrzucają książki, chrzcą dzieci na katolicyzm itd., i że katolicy tak dalece zaczynają w wileńskich guberniach przesładować prawosławnych, iż dwóch Moskali z rozpaczy powiesiło się. Wszędzie zaś żydzi gorliwie popierają Polaków i księży, a w Bujwidzach (wileńska gubernia) żydzi podburzali lud do otwartego buntu dla tego, że władza polityczna wtrąciła do więzienia księdza, podejrzanego o patriotyczne agitacje.

W końcu p. Kojalowicz zwraca uwagę czytelników *Now. Wr.* na Polaków, mieszkających w Petersburgu, i powiada, że to są wszyscy ludzie majątni, że nabijają swoje kieszenie odbieraniem Moskali, że doszli już do tej bezczelności, iż osmielają się zakładać sobie w stolicy „polskie kawiarnie”, „polskie i litewskie garkuchnie” a nawet — o zgodz! — sprzedają „swoje wędline”, swoje „sery i kolundny”. P. Kojalowicz chodźliby obrzezc te wszystkie gastronomiczne zakłady i przekonał się, że niektóre z nich wymagały na założenie sporych kapitałów. Widział w nich pełno gości, którzy z lekkomyślnością, właściwą polskiemu narodowi, odważali się na „korennoj” ziemi moskiewskiej mówić swym obrzydliwym żargonem.

Na te tego feletonu p. Kojalowicza *Nowoje Wr.* ułożyło wstępny artykuł, w którym domaga się od rządu, aby wysłał na Litwę senatorską rewizję, bo niebezpieczeństwo grozi, gdy tak dalej rzeczy pójdą, a Litwa stanie się kompletnie krajem polskim.

Warto zanotować i to, że *Now. Wr.* jest organem Ignatiewa i służy mu w ten sposób, iż w formie niby to opozycyjnej toruje drogę jego planom. Jeżeli gam rząd za to lub owego i domaga się tego lub owego, to można na pewno przewidywać, że właśnie Ignatiew pragnie tego, ale choć z siebie zrzuci odpowiedzialność za to, z jakich powodów tego żąda. Jest więc wielce prawdopodobnym, że rozpocznie się wkrótce nowa kampania w celu przesładowania Polaków.

Na te wybrki pióra rosyjskiego profesora odpowiedział *Gołos* w artykule stanowczym i surowo karzącym tego niezgrabnego obrońcę swej ojczyzny i powiada między innemi:

Zgadamy się na to, że p. Kojalowicz nie jest niebezpiecznym agitatorom. Ale widzimy w jego wybrku jeden więcej symptomat gmatwaniai umysłowej, często ująwniającej się w trwożliwej dobie obecnej.

Są ludzie, którzy mają po prostu zwierzęce instynkta i nie mogą się pocieszyć, że są jeszcze w naszym państwie ludzie, żyjący do pewnego stopnia w spokoju. Trzeba ich podrażnić, trzeba im ten spokój zakłócić.

Gromi więc *Gołos* p. Kojalowicza za niepojęte kłamstwa i małą logikę, która je spłodziła, w końcu zaś śmieje się z uczynnego publicysty, który w kielbasach krakowskich i litewskich kolundach, sprzedawanych w Petersburgu, dopatrywał się zawiązku nowej unii Polski i Litwy. „Głupstwo i dziecinstwo skojarzone razem” — powiada *Gołos*. Dodajmy, że skojarzone w „profesorskiej” głowie.

Zasługuje jeszcze na zaznaczenie następująca uwaga *Gołosa*:

Prawda, że Polacy tracą powoli grunt na zachodniej swej granicy pod wpływem systematycznego przybywania Niemców. Jest to jednak zwykły objaw zetknięcia się dwóch kultur, wyższej i niższej.

Cóż więc pozostaje nam uczynić? Szkoła polityków, do której należy p. Kojalowicz, radzi użyć „trajęczącego prozku.” A my innego jesteśmy zdania. My zawsze myśleliśmy, że dla uspokojenia umysłów, dla osiągnięcia porządku społecznego i prawidłowych stosunków w życiu społecznym nie „proszku trajęczącego”, ale „eliksiru życia” użyć należy tam nade wszystko, gdzie idzie o naszą teraźniejszość i przyszłość.

KORRESPONDENCYJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 6 maja.

(Ka. Biskup Solecki. — Kurenda ka. metropolity Sembratowicza. — Wiadomość z Rzymu. — Odezwa „Rady ruskiej.” — Dragomanow a alfabet łaciński. — Termin zwolnienia sejmu. — Emigracja żydów. — J. Królikowski. — Bankiet dla Miarki.)

(a) Konsekracya nowego Pasterza dycezyi przemyskiej, ks. Seleckiego, odbędzie się w Przemyślu dnia 14 bm. a dopełni jej sam ks. nuncyusz Vanutelli; współkonsekratorami będą ks. Biskup Stupnicki obrz. greck. kat. i ks. Biskup Morawski. Nadto będą obecni aktowi temu ks. Metropolita Józef Sembratowicz i ks. Biskup-Sufragan Sylwester Sembratowicz, oraz miejscowy ks. Biskup-Sufragan Łobos. Namiestnik hrabia Potocki będzie pospół z innymi niósł dary, jakie się zwykłe podczas koronacyi składa. Dodaje, że Ojciec św. mianował nowego Pasterza asystentem tronu Swego i prałatem domowym.

Od tej wesółej nowiny przechodzę do smutniejszej. Jeżeli zawierzyć mamy *Słocu* i *Dziennikowi Polakowskiemu*, to ordynaryat metropolitalny gr. kat. wydał nową kurendę do podwalnego sobie duchowieństwa, w której zwraca się nie tylko przeciw wszystkim galicyjskim piśmom polskim, ale i przeciwko *Kuryerowi Poznańskiemu* i *Przeglądowi Kościelnemu*, występującym, zdaniem kurendy, przeciwko tak zw. „konkordyi”, to jest dekretowi św. Kongregacyi de propaganda fide pro negotiis ritus orientalis z dnia 6 października 1862 r., regulującemu wzajemne stosunki duszpasterskie cerkwi ruskiej i kościoła łacińskiego w Galicyi. Prasa polska, zdaniem tej kurendy, „bezczesci duchowieństwo a nawet targa się na duchowną ordynaryacką jurysdykcyą.” Kurenda ta, jeżeli istnieje, niezawodnie zostanie w całości ogłoszona przez pismo polskie, a będzie można obszerniej o niej pomówić, — nie przypominam sobie atoli, abyście w piśmie Waszém występowali kiedykolwiek przeciw „konkordyi.” Nie przypominam sobie także, czy nasze dzienniki to kiedy uczyniły, inna bowiem rzecz pisać o nędżnych i śmiesznych elukubracjach takiego *Słowca* i innych piśm takiego kalibru, a inna walczyć przeciwko konkordyi. Taka kurenda raczej skierowana być powinna przeciwko piśmom ruskim, siejącym niezgodę pomiędzy katolikami obu obrządków i podkopującym „konkordyą.” Jeżeli kurenda taka rzeczywiście wydana została — a *Słowo* ma przeciw bliższe stosunki z kapitułą u św. Jura — to zaiste na podniesienie powagi ordynaryatu, ani na załatwienie niesnasek pomiędzy Polakami a Rusinami nie wpłynie.

Z Rzymu nadeszła tu wiadomość, że mianowanie ks. Metropolity Sembratowicza Kardynałem jest rzeczą postanowioną. Podaje tę wiadomość pod wszelkiem zastrzeżeniem, bo już kilkakrotnie o tém mówiono i pisano, a ostatecznie wiadomość ta dotąd jeszcze się nie sprawdziła.

Pisałem Wam niedawno o orzeczeniu trybunału państwowego w Wiedniu w sprawie używania kirylicy zamiast pisma łacińskiego. Z powodu tego orzeczenia postanowiła „Rada ruska” zawezwać wszystkich Rusinów, aby w podaniach do władz używali tylko „narodowej azbuki” i przyjmowali tylko nią pisane rezolucyje. Tymczasem ze strony, z której się najmniej spodziewano, odezwał się głos ruski, propagujący pismo łacińskie. Znany emigrant ruski, prof. Dragomanow, żyjący w Genewie, którego z pewnością o polonizm posiadzić nie można, oświadczył się za alfabetem łacińskim i rozpoznał wydawnictwo dzieł ruskich, drukowanych tymże alfabetem. Pierwsza książeczka zawiera poemat Tarasa Szewczenki: *Marja, Maty Isusowa*. W przedmowie odzwa się p. Dragomanow między innymi jak następuje:

„Zanim się zgodzą Rusini na nowe pismo, nie rozumiemy, dla czego nie można pisać ruskich książek łacińskimi literami polskiego pisma, chociażby dla tych Rusinów, którzy przywykli do obecnego polskiego pisma, a takich jest mnóstwo na Rusi. Są w Galicyi i tacy ludzie, którzy mówią po rusku, a innego pisma nie znają oprócz polskiego, tak, że ci zupełnie czytać nie mogą ruskich książek. Otóż dla tych wszystkich wydajemy tę książeczkę, ułożoną przez Rusina z nadnieprzańskiej Ukrainy, Tarasa Szewczenkę, i gdy nie brakuje nam zasobów, to będziemy wydawali i dalej podobne książeczki. A może te książeczki będą czytawą tacy, którzy mówią mieszana mową ruską z polską: Rusini, którzy żyją pomiędzy Polakami, albo Polacy, którzy mieszają pomiędzy Rusinami, albo wreszcie żydzi, którzy i w moskiewskiej i w halickiej, bukowińskiej i węgierskiej Ukrainie dobrze rozumieją ruską czyli ukraińską mowę, lecz nie znają kirylickich liter. Mamy nadzieję, że ta książeczka rozejdzie się najwięcej w ruskiej i polskiej Halicyi, i dla tych, którzy ją będą czytać, stawiamy pod każdym wyrazem, nie tak często używanym w Galicyi jak w nadnieprzańskiej Ukrainie — halicki.

Niechaj więc czytają różni ludzie ukraińską książeczkę, wydrukowaną polskiem pismem, niechaj przyzwyczajają się do wspólności a nie do nieprzyjaźni (worożenia) Polacy i Rusini i rzemieślnicy żydzi. Przy do-brych dumkach, ot takich jak Szewczenkowe, wspólność ta obróci się nie na to, ażeby biedni Polacy, Rusini i żydzi byli w niewoli u panów, bogaczów żydów, rabinów, ale na to, ażeby wszyscy byli wolnymi braćmi z równymi dostatkami, jak tego pragnął Ukrainiec Szewczenko.”

Oby tylko te słowa trafiły tam, dokąd są skierowane. Ależ nasi ruscy — to nieprzejednani. Oni tak samo, jak przeciw Kulizowii, tak i przeciw Dragomanowi wystąpią z okrzykami, iż ci zdradzają... nie Ruś, chyba Rosyją.

Termin zwolnienia sejmu krajowego zajmuje naszą publiczność; niezgo niegodzi atoli w tym względzie dowiedzieć się nie można. Obecnie znowu mówią, że zwolniony dopiero zostanie w wrześniu.

Napływ żydów z Roswi do Galicyi ustawicznie wzrasta. Wobec obaw, aby emigranci ci nie obciążali kraju naszego, wydał podobno rząd stosowne polecenie do starostw, aby ci odstawali emigrantów w pewne punkta zborne, zkadhy ich wysyłano do Ameryki.

Przedwczoraj przybył do Lwowa na gościnne występy p. Królikowski i rozpoczęcie je w wtorek.

Ku uczczeniu Karola Miarki odbędzie się w poniedziałek (u nas nie ma święta, patronem Galicyi jest św. Michał) bankiet w hotelu Zorza.

Berlin, 7 maja.

(Uchwała centrum w sprawie monopolu).

Na posiedzeniu frakcyjnym, odbytym w dniu wczorajszym, postanowiono centrum przekazać projekt monopolu tytoniu osobnej komisji. —

W rozprawach nad tą kwestyą oświadczył się wyraźnie za monopolem tylko jeden jedyny poseł z Wyrtembergu, który powiedział, że jego wyborcy są za monopolem i że on, chcąc być wyrazem ich zapatrywań, za monopolem też głosować będzie.

Będzie takich monopolistów pewnie więcej — ale większość ogromna jest przeciwną monopolowi i jedynie dla tego oświadczyła się za przekazaniem wniosku osobnej komisji, aby raz sprawę dobrze rozobrał i na zawsze usunął, i przeszkodził, aby go rząd na przyszłej sesji znow nie przedkładał pod pozorem, że projekt ten jeszcze dotąd nie został gruntownie zbadany. To samo zrobi centrum z wnioskiem postępowców, domagających się, aby podatki i cla od tytoniu już więcej nie podwyższano; — i ten wniosek przekazywany będzie komisji monopolowej. Do tej komisji należą z centrum posłowie: baron Bodmann, hr. Galen, Gielen, Lender, dr. Lingsen i ks. dr. Majunke.

Obrady nad monopolem rozpoczyna się prawdopodobnie w czwartek.

Praga czeska, 6 maja.

(Kto ma być, a kto prawdopodobnie będzie namiestnikiem Ślązka.)

(XX) Gdyby zgoda stronictwa autonomistycznego zależała od dzienników, od dawnaby już stronictwo to rozpadło się na wrogie żywioły. I tak znowu dzięki poryczności dziennikarskiej wywiązała się sprzeczka o kandydata na namiestnika Ślązka. Ponieważ zaś dzienniki z natury rzeczy na takie nominacje wpływać nie mogą, a ponieważ i nadto hr. Taaffe niczego nie obawia się więcej, jak podejrzenia, że w takich sprawach mógłby ulegać „presji” dzienników, przeto odnośne rozprawy dziennikarskie oczywiście nie mogą mieć żadnego dodatniego rezultatu, a wcale nie potrzebnie i nie politycznie tworzą jakiś antagonizm, który w rzeczywistości, to jest w kolach w tej sprawie kompetentnych, nie istnieje. W sprawie tej *Politik* dziś oświadcza: „Poruszono także (w dziennikach) kwestyą, czy ta osoba (namiestnika Ślązka) ma być przestawiona Polakowi lub Czechowi. Sądymy, że narodowość w tym razie, mianowicie, gdy chodzi o wybór pomiędzy Polakiem a Czechem, nie może rozstrzygać. W Ślązku potrzeba bezstronnego męża, któryby posiadał wolę i siłę, przeprowadzić istniejące ustawy o równouprawnieniu narodowości. Do której narodowości należy, to nie wiele znaczy. W osobie barona Webera mieliśmy tutaj namiestnika niewątpliwie czeskiego pochodzenia, a jednak należał do stanowczych przeciwników naszego narodu i naszych politycznych dążeń.” Do tych rozsądnych słów dodajemy tylko, że spór o osobę przysłanego namiestnika Ślązka tém niestosowniejszy, ponieważ i tak łatwo przewidzieć, że nim nie będzie ani Polak, ani Czech, lecz po prostu Niemiec. To wynika dość jasno z przemowy hr. Taaffego do wydziału krajowego Ślązka, tudzież z całego systemu dzisiejszego prezesa gabinetu. Właśnie na Ślązku dostarczył on Niemcom dowodu, iż nie myśli uciśkać narodowości niemieckiej, ani przemiać Austrii w państwo „słowiańskie.”

Dziś ostatni występ „słeczny Deryngove” tj. pauny Derynżanki w *Adrienne Lecouvreur* a hucznych okłasków nie będzie zbywało znakomitej artystce.

Wiedeń, 7 maja.

(Hr. Coronini na porządku dziennym. — Hr. Taaffe niezadowolony z układów lewicy z prawicą w sprawie taryfy celnej. — Sprawa morawska.)

(XX) Hrabia Coronini dotąd nie złożył żadnych dowodów zdolności męża stanu. Tymczasem posiada zdolność zaprzętania opinii publicznej swą osobą. Wprawdzie epizod rzekomej jego kandydatury na wspólnego ministra skarbu można uważać jako skończony. Wczoraj bowiem, zagadnięty przez kilku kolegów w Izbie poselskiej, hr. Coronini zapewnił, że nikt w tej sprawie nie czynił mu propozycyi. Otóż, ponieważ niepodobna, aby cesarz albo hr. Kalnoky donieśli wprawdzie *Novoje Pressy*, że zamierzają powołać hr. Coroniniego do gabinetu wspólnego, zanim się umówili z nim samym, przeto dziś rzecz jasna, że owa kandydatura, rozgłaszana przez *Novoje Pressy*, nie miała żadnej realnej podstawy.

Ale zanim się epizod ten skończył, hr. Coronini znowu występuje w roli bohatera. Dzienniki bowiem donoszą, że utworzy nowy klub środkowy z niektórych posłów prowincji południowych, tudzież z umiarkowanych posłów z grupy wielkich właścicieli morawskich. Nową ta kombinacya nie jest. Od kilku lat powtarza się nieustannie. Najczęściej zaś pod koniec sesyi parlamentarnych. Wtedy przyjaciele hr. Coroniniego zapewnijają, że na początku nowej kadencji wystąpi na czele nowego klubu. Podczas wakacyi parlamentarnych to *Pester Lloyd*, to *Augsb. Allgemeine Ztg.* przypominają raz po raz o odnośnych zamiarach i tak imię hr. Coroniniego nie schodzi z porządku dziennego, choć na początku każdej nowej kadencji parlamentarny zawsze wraca jako „dziki”, a nie jako naczelnik nowego klubu do pałacyku przed Szkołą bramą.

Hr. Taaffe z powodu uchwalenia przez Izbę poselską wniosku Hallwicha (w sprawie wolnego dowozu zboża z Włoch i Niemiec do niektórych okręgów południowych prowincyi) podobno wielce rozżalony. Kontrola odbędzie się jutro. Dalmatyńczy bowiem za to, że centraliści głosowali za wolnym dowozem zboża do Dalmacyi, zobowiązali się głosować za poprawką lewicy do artykułu 158 taryfy celnej, dotyczącego cla od wyrobów tkackich. Natomiast posłowie tyrolscy, choć głosowali za wnioskiem Hallwicha, nie przyjęli na siebie podobnego zobowiązania. Można się więc spodziewać, że chociaż Dalmatyńczy głosować będą z lewicą, Tyrolczycy w tej sprawie nie opuszczą prawicy, która w takim razie odrzuca poprawkę, proponowaną przez centralistów. Gdyby jednak i przy tym głosowaniu zwyciężyła lewica, położenie rządu stałoby się trudnym, gdyż taryfa celna doznałaby zmiany w dwóch ważnych punktach, a rząd węgierski obstaraje przy pierwotnym tekście. Nadto sam fakt podobnych układów niektórych posłów z lewicą, mocno narusza zasadę solidarności obozu autonomistycznego, od której zależy byt dzisiejszego rządu. I w tej sprawie, jako istną *Figaro ci, Figaro-ta*, hr. Coronini odegrał pewną rolę jako pośrednik pomiędzy posłami dalmatyńskimi a zjednoczoną lewicą. To też już niektórzy sangwinicy w hr. Coroninim widzą następcę hr. Taaffego, zapominając, że „die Suppe wird nicht so heiss gegessen, wie sie gekocht wird!”

Prócz tych trudności w sprawie taryfy celnej, powstała nagle kwestyja morawska. Posłowie morawscy podobno od ministra oświaty barona Conrada nie tylko żądali nadaremnie założenia gimnazjum czeskiego

w Kromierzu, ale nadto usłyszeli z ust jego zarzut, że zamysłają zeznać Morawia, na co on nigdy nie pozwoli. Zważywszy, że w Morawii na 2 miliony ludności przypada jeden i pół miliona Czechów a tylko pół miliona Niemców, słowa ministra, jeżeli autentyczne, mogły rzeczywiście obrazić postów morawskich. Nadto także hr. Taaffe miał ich przyjąć — nielaskawie. Ztąd gniewy a nawet niektórzy zapowiadają wystąpienie postów morawskich z klubu czeskiego. Wątpimy jednak, aby ci panowie chcieli wziąć na siebie odpowiedzialność za obalenie rządu dzisiejszego, bo jeżeli rząd ten nie założy zarządził czeskiego gimnazjum w Kromierzu, to pewna, że przyszły rząd centralistyczny nie tylko nie spełni odnośnego życzenia postów morawskich, ale nadto odbierze Morawianom niektóre ważne prawa, które osiągnęli w ostatnich czasach.

W każdym razie wielki czas, aby nareszcie nadzwyczaj długa sesja parlamentarna skończyła się, inaczey same nudy tego „niepróżnego próżnowania“ mogą wywołać niebezpieczne wybrki.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do *Germanii* piszą z Petersburga, że Biskup terespolski Zottmann na został Arcybiskupem warszawskim (??), że w Rzymie zdołano przeprowadzić nominację pięciu nowych Biskupów i zatwierdzenie 5 dotychczasowych administratorów. Nadto żąda ksiądz Kardynał Jacobini, aby zniesiono ograniczenie paszportowe duchowieństwa katolickiego, oraz nakaz poprzedniego podawania kazań do cenzury. Nie wiemy ile w tych wiadomościach jest prawdy.

— Telegraficzny komunikat rządowy o rozruchach w Gombinie brzmi w *Prav. Wiestn.* jak następuje:

Ministerium spraw wewnętrznych otrzymało wiadomości o dwóch wypadkach napadnięcia chrześcian na żydów, przyczem w obudwu wypadkach nieporządku w samym początku uśmierzone zostały przez policję przy współdziałaniu komend wojskowych, bez użycia wszelkiej broni, a mianowicie: Wieczorem 30 kwietnia w Gombinie, powiecie gostyńskim, gubernii warszawskiej, zrabowano szynk i dwa sklepy należące do żydów, a oprócz tego w kilku żydowskich domach rozbito szyby; w wyniku tego powodu bójce poraniono czterech żydów i dwóch chrześcian. Następną noc w m. Jekaterynosławiu robotnicy drogi żelaznej rozbili trzy żydowskie szynki i sklep. Z doniesień władz miejscowych okazuje się, że tak w Jekaterynosławiu jak i w Gombinie winni naruszenia porządku zostali aresztowani. Liczba aresztowanych w ostatniej z tych miejscowości wynosi 16 osób.

Z pism warszawskich jedynie *Kuryer Warsz.* podał o wypadkach w Gombinie wiadomości. Za nim podały dopiero inne pisma opis zajścia. Rzeczony opis brzmi jak następuje:

Z powodu rozgłoszonych w Warszawie przesadzonych wieści o nieporządkach zaszłych w mieście Gombinie, położonem w powiecie gostyńskim, zakomunikowano nam dokładne, na prawdziwe oparte szczegóły wypadków.

W niedzielę, dnia 30 kwietnia, około godziny 9 wieczorem, do jednej z dystryktów w mieście Gombinie, utrzymanej przez starozakonność, wszedł kupiec chrześcianin. Przy obrachunku za wzięty towar pomiędzy sprzedawcą a nabywcą wszczął się sprzeczek, z której następnie wywiązała się bójka. Gdy w niej wkrótce przyjęli udział nadbiegli inni starozakonni, a następnie także i chrześcianie, nieporządek rozszerzył się na ulicę. W owym czasie w Gombinie obecni byli tylko trzej przedstawiciele policji: burmistrz i dwaj strażnicy ziemscy, którzy, znajdując się w tak małej liczbie, nie mogli, rozumie się, pomimo największych wysiłków położonych tam nieporządkom w samym ich zarodku, z tego też powodu zamieszanie wzmożło się i trwało do godziny 5 rano następnego dnia (poniedziałku). O tej porze, dzięki staraniom rozsądnych osób z liczby tamiecznych mieszkańców oraz usiłowaniam policji, udało się drogą perswazyi powstrzymać tłum od dalszej samowoli i skłonić do rozzejścia się do domów. Wdanie się samych mieszkańców i pomoc, jaką nieśli policji, sprawiło, iż nieporządku ustały jeszcze o wiele wcześniej przed nadejściem wojska, które przybyło do Gombina dopiero około godziny 5 z południa dnia 1 maja, a zatem w dwadzieścia godzin po przywróceniu w mieście zupełnego porządku. Szkoły rządzone podczas nieporządków w mieniu prywatnym ograniczają się na: wypuszczeniu wódki z jednego szynku (w mieście jest szynków 28); w jednym sklepie z towarami łokciowymi szarto 3 do 4 kawatów sukna; w 53 (z ogólnej cyfry 138 żydowskich domów) powybijano szyby w oknach. Zadnego wypadku kradzieży, ani rabunku przez czas nieporządków nie było. W wzajemnej bójce chrześcian ze starozakonnymi sześciu ludzi poniosło mniżej lub więcej ciężkie obrażenia. Dzięki przedsięwziętym środkom i usiłowaniam rozsądnej części ludności, umysły się uspokoiły. Winniejsi uczestnicy nieporządków pociągnięci zostali do prawnej odpowiedzialności.

Korespondencya ta potwierdza więc to, co pisaliśmy w poprzednim numerze pisma naszego. Trzeba naturalnie tylko umieć czytać między liniami. Mianowicie stwierdza korespondencya wiadomość, iż wojsko dopiero w 12 godzin po przywróceniu spokoju do Gombina przybyło.

— Warszawski generał-gubernator, generał-adjutant Albedyński wyjechał w piątek na pewien czas do Petersburga.

— Sprawa czynszowników na Litwie jest obecnie w Petersburgu przedmiotem narad komisji pod przewodnictwem p. Gotowcewa, pomocnika ministra spraw wewnętrznych. Na posiedzeniu odbytym w zeszły wtorek, znajdowało się 21 właścicieli ziemskich z gubernii zachodnich, między nimi ks. Ogiński, ksiądz Czetwertyński, ks. Maciej Radziwiłł i hr. Czacki. Przepowiadają, iż z powodu zawilosci i drażliwości przedmiotu obrady nierychło się skończy.

— Według informacji *Golosa*, minister sprawiedliwości zatwierdził projekt nowych przepisów co do sposobu wybierania sędziów gminnych i ławników w Król. Polskiem.

— W strzeżeniu włościanie. *Sielskiej Wiestnik* donosi, że włościanie kilku wsi w gubernii suwalskiej po odbyciu długiej narady, postanowili uroczyście zabronić w obrębie swoich wsi handlu wódką od 1 lipca r. b. i potwierdzili swe postanowienie dokumentem w formie adresu do cara. Adres ten został przedstawiony carowi przez p. ministra spraw wewnętrznych. Car napisał na adresie własnoręcznie te słowa: „Dziękuję serdecznie. Daj Boże, aby spełnili swą obietnicę.“

— Z Wilna donoszą *Golosowi*, że miejscowy je-

neral-gubernator hr. Totleben, w przewidywaniu żydowskich rozruchów przetrzymał sześć rot załogi Wilna do strzeżenia miasta. W razie wybuchnięcia rozruchów na wezwanie policji winny wystąpić trzy pułki wojska.

NIEMCY.

* Berlin, 8 maja. Sprawy parlamentarne. Sytuacya parlamentarna coraz bardziej się wiksza. Kiedy na sobotniemu posiedzeniu sejm pruski odrzucił paragraf pierwszy ustawy dyspozycyjnej (*Verwendungsgesetz*), cofnął minister skarbu w imieniu rządu cały projekt. Prócz odrzuconego projektu znajduje się na porządku dziennym wiele jeszcze projektów, które, jak rząd pragnie, winny być zatwierzone na obecnej sesji. Prócz tego stoją jeszcze na porządku dziennym sprawy, które już to w Izbie deputowanych nie stanęły jeszcze na porządku dziennym, już to w Izbie panów zostały zniesione, w skutek czego projekta te jeszcze raz muszą być cofnięte do sejmu. Być może, że Izba poselska nie będzie chciała ustąpić Izbie panów: będzie to błędne kroki — *circulus vitiosus!*

Ponieważ zaś wielu członków sejm pruskiego zasiada w parlamencie, dla tego na sobotniemu posiedzeniu parlamentu stawiał marszałek Köller propozycyę, aby na nieograniczony czas odroczyć posiedzenia Izby deputowanych: Izba zgodziła się na ten wniosek przez usta Windthorst i Scherlemera z Alst wyraziła życzenie, aby to odroczenie nie zbyt długo się przeciągało i aby ze względu na posiedzenia parlamentu zamknąć już raz stanowczo sesyę.

Marszałek, jak się łatwo domyślić, uczynił wspomnianą propozycyę tylko po poprzedniemu porozumieniu się z przywódcami poszczególnych frakcyi i z ministerstwem. Zadziwiająca jest ta okoliczność, że ministrowie ani powierzchownie nie są poinformowani o planach kanclerza. I tak minister spraw wewnętrznych, pan Puttkamer, oświadczył wyraźnie, iż rząd zadowolony jest jedynym czytaniem projektu o rozszerzeniu kanału emskiego, ponieważ z dyskusji nabierze rząd dostatecznego wyobrażenia o życzeniach kraju: — tymczasem *Nordd. Allg. Zig.*, organ inspirowany przez ks. Bismarcka, oświadcza, iż rząd pragnie, aby ustawa wspomniana przeszła przez wszystkie trzy czytania.

Jakie znaczenie mają te ciągle sprzeczne wiadomości, rozśiewane o intencjach rządowych? Zdaje się, że ks. Bismarck, każąc sejmowi i parlamentowi równocześnie obradować, chce znużdzić na śmierć postów i tym sposobem zmusić ich, aby uchwalili etat na przeciąg dwóch lat, nie zaś, jak dotąd bywało, tylko na rok jeden! Opozycya, jaka ze strony postów podnosi się przeciw równoczesnym obradom, może tylko zachęcić ks. Bismarcka do tęż usilniejszego popierania swego planu.

Na widok tego pokazuje się też już zapowiedź groźnego konfliktu konstytucyjnego, który zapewne wybuchnie z powodu kwestyi, czy król, czy też Izba deputowanych ma prawo decydowania w terminie, kiedy ma być sejm zamknięty. Marszałek Köller przez swą propozycyę, o której mówiliśmy, zażegnał chwilowo burzę, lecz czy na długo?

Konflikt ten, którego wybuch w sejmie pruskim powstrzymał szczęśliwie p. marszałek, wybuchł już w ostrych zarysach w parlamencie niemieckim. Kiedy bowiem marszałek Levetzow oświadczył, iż posiedzenie się rozpoczyna, stawiał postępowiec Richter wniosek, aby się przekażało, czy Izba znajduje się w komplecie do stanowienia uchwał. Rezultatem obliczenia było skonstatowanie, że w Izbie znajduje się tylko 160 postów, że więc aż 30 niedostawało do utworzenia absolutnej większości. Wobec tego marszałek volens nolens zmuszony był zamknąć posiedzenie, a przedmiot, stojący na porządku dziennym (dalszy ciąg pierwszego czytania zmiany ordynacyi proceduralnej) odroczył do poniedziałku.

Wniosek Richtera nie małe wywołał oburzenie pomiędzy wielu posłami, którym znużdziła się już ta „pielgrzymka z Meki do Medyny“, jak nazwano to ciągle chodzenie z sejmu do parlamentu i odwrotnie: oburzenie zaś to tęż bardziej wzrosło, ponieważ faktem jest niezaprzeczonem, iż podczas obliczenia liczby postów kilku z postępowców i demokratów opuściło Izbę, by tym sposobem liczbę obecnych doprowadzić do minimum. Poseł württembergi Wöllwarth nazwał tęż postępowanie p. Richtera lekceważeniem postów z Niemiec południowych, którzy zdali przybyli do Berlina, a tymczasem skazani są na nieczynność.

Wzruszenie umysłó z Izby przeniosło się na ulicę, na którą zgromadzili się tłumy ludu: przypomina to pod pewnym względem Paryż, gdzie po burzliwym posiedzeniu w Izbie deputowanych tłumy zalegają ulicę i namietnie dysputują.

— Izba panów obradowała na sobotniemu posiedzeniu nad interpelacyę hr. Schliebena (zob. wyżej), a następnie przyjmując uchwały Izby deputowanych co do pomocy dla Górnygo Ślązka, uchwałała nadto rezolucyę, domagającą się regulacyi Odry od Bogumina do Koźła.

Na dzisiejszym posiedzeniu był na szczęście w parlamencie niemieckim komplet, stawiło się bowiem 203 postów. Na początku posiedzenia zawiadomił marszałek Levetzow Izbę o porodzeniu syna przez małżonkę księcia Wilhelma (syna następcy tronu). Po przemówieniu kilku postów, którzy podali powody, dla czego w sobotę nie dali się zapisać w liście postów obecnych, przyjęła Izba wniosek posła Frohmeo, aby proces, wytoczony posłom Liebknechtowi i Kraeckerowi, zawieszony został na przeciąg obecnej kadencyi.

Izba przeszła następnie do obrad nad nowelą o ordynacyi proceduralnej. Poseł Günther (z Saksonii) wystąpił przeciw dytribomom, jakie poseł Lasker (z Prusji) przedłożył, niedawno wygłosił w Izbie na cześć handlu wodnego. Projekt przedłożony — rzekł mowa — nie usuwa wolności proceduralnej, lecz tylko zamierza zapobiedz nadużyciom, jakie się z biegiem czasu wkradły. — Całkiem opozycyjne przeciw projektowi zajął stanowisko socjalista Kayser, narodowo-liberal Stephan zaś żądał zmiany niektórych określeń projektu, przemawiał jednak w końcu za odesłaniem projektu do komisji. — Postępowiec Muncel obawia się, że przez przyjęcie noweli zyska tylko policya większą władzę, czego następstwem bezpośredniem będzie ukrócenie wolności obywatelskiej. — Poseł Koeller natomiast przemawia za projektem i zbija szczegółowo zarzuty, jakie p. Lasker skierował przeciw projektowi. W końcu Izba zgodziła się na odesłanie noweli do komisji, złożonej z dwudziestu jeden członków.

Po przyjęciu w pierwszym i drugim czytaniu układu konsularnego z Brazylią, marszałek odroczył posiedzenie do dnia jutrzejszego. Na porządku jutrzejszego posiedzenia znajduje się: nowela do taryfy celnej.

I Izba panów odbyła dziś posiedzenie. Po zawiadomieniu przez marszałka, iż małżonka ks. Wilhelma powiła syna, przyjęła Izba wedle uchwał Izby deputowanych projekt zaprowadzenia Rad okręgowych i krajowych przy kolejach żelaznych. Bez dyskusyi zgodziła się także Izba na zakupno na rzecz państwa anhaltzkiej kolei żelaznej i na etat dodatkowy. Następnę posiedzenie odbędzie się jutro, na porządku dziennym: projekta mniejszej doniosłości.

— Poseł Barth stawił w parlamencie wniosek o zmianę taryfy celnej w tym kierunku, iż cło wchodzące na smolec wiewprzowy i gęsi nie ma być nadal pobierane. Obecnie za 100 kilogramów smolcu wynosi cło 10 marek.

— Cesarz przyjmował w sobotę na osobnej audyencyi prezydium parlamentu. Cesarz — wedle doniesienia *Deutsches Montagsblatt* — miał wyrazić życzenie, aby parlament przyspieszył swe obrady; wiadomośc ta, jak nam donoszą z Berlina, nie jest prawdziwą. Cesarz bowiem oświadczył tylko, iż dziwi się, dla czego posłowie tak szczupły brali udział w obradach parlamentu. Barona Franckensteina (katolika), zapytał się cesarz, gdzie bawi obecnie król bawarski?

— Konsekracya Arcybiskupa fryburskiego Orbina, ma się odbyć 24 czerwca.

— Rada związkowa na dzisiejszym posiedzeniu wedle wniosków wydziałów przyjęła projekt o zabezpieczeniu okaleczonych robotników. Projekt ten przesłany będzie natychmiast parlamentowi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* W obwodach strejkujących wycofuje z rozkazu namiestnika barona Krausa się powoli wojsko. Prawie we wszystkich miejscowościach panują obecnie normalne stosunki.

— Wczoraj ukonstytuował się w Pradze czeski fakultet prawniczy.

ROSYA.

* Koronacya cara Aleksandra III. Z Petersburga donoszą do *Gaz. Nar.* prywatnie, że koronacya cara ma się odbyć dnia 24 sierpnia starego stylu, jako w rocznicę koronacyi cara Mikołaja. Wszelako zwracają uwagę, że wszelkie te daty nie mają na razie żadnej wartości, albowiem tak car jak i jego ministrowie, i wszyscy dygnitarze jednakowo obawiają się koronacyi, pierwszy dla tego, że obawia się zamachu nihilistów, drugi zaś dla tego, że mogą także paść ofiarą tego zamachu, jako ludzie najbliżsi asystujący carowi podczas tej uroczystości. Jakkolwiek więc czują dobrze, że ze względów politycznych nie można dłużej odwlekać koronacyi, to znowu ze względów egoistycznych pragnęliby ją odroczyć na wieczne czasy.

— Sprawa żydowska. Godna jest uwagi następująca argumentacya czasopisma *Niedielni* w kwestyi żydowskiej:

Równoprawienie żydów z ludnością miejscową byłoby tylko możliwem wówczas, gdyby poziom ekonomiczny żydów był niższym od włościańskiego. Tymczasem w rzeczywistości jest przeciwnie. Żyd je mięso, chodzi w butach i w sukniach, a chłop je ziemniaki, chodzi w siermiędze i w łapciach. Więc przy takich warunkach, jeżeli ma być mowa o równoprawieniu, to bynajmniej nie w tym sensie, jak chcą żydzi, ale raczej chodzi o rozszerzenie praw włościan, albo o surowsze zgraniczenie praw żydów. „Powie kto może, że włościanin sam winien, jeżeli w łapciach chodzi, bo pije i grosz marnuje. Ale to nieprawda. Chłop, to pracownik o zgrabiętej od pracy dłoni — u żyda rączki białe. Pozwólcie zamienić im role: dajcie chłopu pieniądze a żydowi ziemię, a zobaczymy, co będzie. Chłop nie chwyci się lichwy i szynku także nie weźmie w dzierżawę, ale za te pieniądze kupi znowu ziemię i będzie ją uprawiał. A żyd? Żyd nie będzie orał tej ziemi, którą dostał, ale sprzeda, albo jeżeli będzie można, postawi na niej karczmy. Różnemi czasami różne czynił rząd ulgi żydom, chcąc ich zachęcić do rolnictwa; wszystko się na nie nie przysłało.“

— Dzienniki donoszą, że policmajster miasta Bałty, Tymoszewski, otrzymał dymisyę. Fakt ten ma być w związku z rezultatami śledztwa prowadzonego obecnie w przedmiocie ostatnich rozruchów żydowskich.

— Proces Buscha. W dniu 15 maja r. b. rozpoczął się proces przeciwko naczelnemu lekarzowi marynarki tajemnemu radcy Buschowi, oskarżonemu o przekupstwo. Proces ten, z uwagi na wysokie stanowisko oskarżonego, obiecuje być równie jeżeli nawet niewięcej ciekawym od świeżo ukończonego procesu „intendantkiego“ Maksiejewa.

— Oślawiony Trubnikow, który w wydanej przez siebie broszurze p. t. „Niemcy i Jezuci w Rosyi“ pozyskał rozgłos w prasie zagranicznej, a głównie niemieckiej, oświadcza obecnie w gazecie *Nowoje Wremia*, iż niezadługo znowu wyda dwie nowe broszury. Jedna z nich ma nosić tytuł: „Kryzys i reforma“, a druga: „Pokój i wojna.“

— *Pravit. Wiestnik* ogłasza sprawozdania konsula z Kuldży z dnia 21 kwietnia, według których restytucyę administracyi chińskiej w obwodzie ilijskim odbyła się zupełnie spokojnie. Kilka drobnych kwestyi będzie niebawem załatwionych. — Według sprawozdania generał-gubernatora turkstańskiego wychodzący z Kuldży urządzają się bardzo dobrze w obwodzie zemerzeńskim. Zasiewy stoją dobrze. Liczba osad wynosi około 5000. Emigracya trwa dotąd w znacznej liczbie.

— Minister spraw zagranicznych Giers zachorował w zeszły piątek; obawiano się zapalenia błony piersiowej. Obecnie ma się już minister lepij.

WŁOCHY.

* Deputacya irlandzka przyjmowana w piątek przez Ojca św. w sali konsystorskiej, składała się z ucznió kolegium irlandzkiego z rektorem ks. Kirby, tytularnym Biskupem Litty na czele, z OO. Dominikanów u św. Klemensa, OO. Franciszkanów u św. Izzydora i OO. Augustynianów u św. Maryi; z ucznió irlandzkich w Propagandzie i znacznej liczby rodzin irlandzkich zamieszkałych w Rzymie, z Kardynałem Mac Cabe na czele. W gronie 7 Kardynałów, otaczających Ojca św., znajdował się także J. E. ks. Kardynał Prymas Ledóchowski. Msgr. Kirby odczytał adres dziękczynny. Odpowiedź Ojca św. zniewoleni jesteśmy odczytać do jutra.

TELEGRAMY.

Peterburg, 7 maja. Książę Aleksander bułgarski przyjmował wczoraj bawięcych tu oficerów bułgarskich i miał z nimi dłuższą rozmowę. Dziś wyjeżdża ztąd ksiądz do Gacyni na obiad do cara.

Marsylia, 7 maja. Jak donosi *Petit Algerien*, stoczyło wojsko francuskie w południowym Oranie nową z powstającami bitwę, w której poległo około 1500 Arabów; straty Francuzów mają być także znaczne.

Rzym, 6 maja. Minister spraw zagranicznych, Mancini, wniósł w Izbie deputowanych projekt do ustawy o przedłużeniu traktatu handlowego z Szwajcaryą, Belgią, Anglią, Niemcami i Hiszpanią.

Wykaz alfabetyczny

Biskupów i kapłanów

oraz

Zakonników polskich

przebywających do obecnej chwili na wygnaniu w Syberii i głębokiej Rosyi.

II. Kapłani:

(Ciąg dalszy.)

51. Gieroczyński Andrzej, prob. ze Zaskorek, archid. mohylewskiej — Kursk 1878.
52. Godlewski Celestyn, z Wołynia, dyecezyi podlaskiej — Gorodiszce, gubernia penzeńska 1876.
53. Godlewski Leon, Franciszkanin z Warszawy — Wusting, gubernia wołogodzka 1880.
54. Grekowicz Michał, z dyece. mińskiej — Krasnoufmsk, gubernia permska 1880.
55. Grocholski Feliks, z archidyecezyi mohylewskiej — Psków 1876.
56. Gromadzki Waleryan, z dyece. łucko-żytomirskiej — Tomsk, na Syberii 1876.
57. Grykety Bartłomiej, prof. seminarium sejneńskiego — Spask, gubernia tambowska 1881.
58. Grzymała Andrzej, Reformator z Żurawina, dyece. płockiej — Jadryń, gubernia kazańska 1880.
59. Gucewicz Antoni, prob. z Brwinowa, archid. warszawskiej — Krasnoufmsk, gubernia permska 1880.
60. Hrehorowicz Fortunat, z dyece. mińskiej — Szenkursk, gubernia archangielska 1881.
61. Hrycewicz Kacper, z archid. mohylewskiej — Dierka w Kurlandyi 1876.
62. Hryniewiecki Aleksander, kapelan szkół w Prużanach, dyece. wileńskiej — Ryga 1876.
63. Jabłonowski Walenty, wikar, z Brześcia Litewskiego, dyece. wileńskiej — Gorodiszce, gubernia penzeńska 1880.
64. Jaczewicz Jan, wik. z Owanty, dyecezyi żmudzkiej — Ryga 1876.
65. Jackowski Stanisław, prof. seminarium sandomirskiego — Pudoł, gubernia ołonecka (podobno w roku bieżącym powrócił do kraju).
66. Jakóbowicz Antoni, prob. z Łodzi, archidyece. warszawskiej — w Mitawie, w Kurlandyi 1877.
67. Jakowicz Symeon, filialista, z Szawkot, dyece. żmudzkiej — Gorodiszce, gubernia penzeńska 1880.
68. Jakubowski Antoni, prob. z Serafinówki, dyece. mińskiej — Spask, gubernia tambowska 1876.
69. Jankowski Aleksander, wikar, z Gowarczowa, dyecezyi sandomirskiej — Tunka, gubernia irkucka na Syberii 1876.
70. Jassewicz Onufry, prob. z Ejrągoły, dyecezyi żmudzkiej — Spask, gubernia tambowska 1881.
71. Jawszyc, z Korycina, gubernia grodzieńskiej — Tobolsk na Syberii 1876.
72. Jazwiec alias Jazwicki albo Izwicki Juwenalin, kapucyn z Łomży, dyece. augustowskiej — Archangielsk 1881 (od lat 20 na wygnaniu).
73. John Józef, prob. z Lewiczyna, archid. warszawskiej — Schoenberg w Kurlandyi 1877.
74. Justynowicz Wincenty, Trynitarz z Warszawy — Bebra w Kurlandyi 1877.
75. Kalisty Andrzej, wikar, z Latowicza, archid. warszawskiej — Schoenberg w Kurlandyi 1877.
76. Kamieniecki Władysław, z Pierszaj, dyece. mińskiej — Spask, gubernia tambowska 1879.
77. Kamiński Franciszek, misionarz z Warszawy, — Subosz w Kurlandyi 1877 (podobno umarł).
78. Kasperowicz Mikołaj, wikar, z Trok, dyece. wileńskiej — Perm 1876.
79. Kasprzycki Mateusz, wikar, z Gowarczowa, dyece. sandomirskiej — Tunka, gubernia irkucka na Syberii 1881.
80. Kawecki Antoni, prob. z Horbaczewa, archid. mohylewskiej — Biełoziersk, gubernia wielkonowogrodzka 1879.
81. Kiełpsz Julian, wikar, z Wobolnik, dyecezyi żmudzkiej w Kurlandyi 1877 — gdzie?
82. Kitowski Antoni, z dyecezyi wileńskiej — na Syberii 1876 — gdzie?
83. Klimkiewicz Roch, Bernardyn z Radomia — Cywilsk, gubernia kazańska 1876.
84. Klimowicz Ignacy, Dominikanin, z Warszawy — Spask, gubernia tambowska 1881.
85. Kluczewski Erazm, kapelan gimnazjum w Niemirowie, dyece. kamienieckiej — Cywilsk, gubernia kazańska 1877.
86. Knapiski Paweł, prob. z Wiewca, dyecezyi kujawsko-kaliskiej — Jarosław nad Wołgą 1876.
87. Kochański Wincenty, Dominikanin z dyece. wileńskiej — Nowomoskowsk, gubernia jekaterynosławska 1881.
88. Kolendó Adam, wikar, z dyece. wileńskiej — Kłusk w Kurlandyi 1880.
89. Komorowski Gwidon, Bernardyn z Góry Kalwaryi, dyece. augustowskiej — Nowomoskowsk, gubernia jekaterynosławska 1880.
90. Korecki Stanisław, Reformator z Wielunia, dyecezyi kujawsko-kaliskiej — Carewokokszajsk, gubernia kazańska 1881.
91. Korzeniowski Jan, wikar, z Bięlegostoku, dyece. wileńskiej — Tobolsk w Syberii 1876.
92. Kosiński Franciszek, prob. z Kamieńca Podolskiego, dyece. Kamienieckiej — Odessa 1877.
93. Kossidowski Jerzy, z dyecezyi żmudzkiej — Maryńsk, gubernia tomaska w Syberii 1876.
94. Kowalewski Feliks, prob. z Lutocina, dyece. płockiej — Spask, gubernia tambowska 1878.
95. Kowalewski Józef, prob. z Wasowa, dyece. płockiej — W. Nowogród 1876 (podobno wrócił do kraju).
96. Kowalewski Wenanty, Bernardyn z Datnowa, dyecezyi żmudzkiej — Wałdaj, gubernia wielkonowogrodzka 1877.

Dodatek.

- 97. Kozicki Dominik, wikar, z Łuknik, dyec. żmudzkiej — Warnowice w Kurlandji 1880.
- 98. Kozłowski Franciszek, adminstr. z Niemowin, dyec. wileńskij — Demiańsk, gub. wielkonowogrodzka 1879.
- 99. Kozylewski czy Kasilewski? Mateusz, z dyec. wileńskij — Cholmogory, gub. archangelska 1876.
- 100. Krajewski Paweł, podkustory katedralny z Janowa, dyec. podlaskij — Galicz, gub. kostromska 1880.
- 101. Kraszyński Adam, prelat katedry żytomirskiej, b. adminstrator dyec. łucko-żytomirskiej — Rewal 1881.
- 102. Krzywicki — Penza 1878.
- 103. Krzyżanowski Andrzej, wikar, z Faszczówki, dycezyi mohylewskiej — Smoleńsk 1876.
- 104. Kuczewski Leonard, wikar, z Dynaburga, archid. mohylewskiej — Cholmogory, gub. archangelska 1877.
- 105. Kulasyński Mikołaj, prob. z Łaszczowa, dyec. lubelskiej — Spask, gub. tambowska 1881.
- 106. Lassota Bazyl, Kapucyn z Łędu, dycezyi kujawsko-łaskiej — Cwiysk, gub. kazańska 1879.
- 107. Leneczka Tomasz, prob. z Kiwacz, dycezyi wileńskij — Tobolsk na Syberji 1876.
- 108. Leniewicz Jan, wikar, z Kurowa, dyec. wileńskij — Jadryń, gub. kazańska 1879.
- 109. Leszczyński, Pjar z Chelma, dycezyi podlaskij — Czyta za Bajkałem na Syberji 1876.
- 110. Leneczak Jacek, Bernardyn z Radomia, dycezyi sandomirskiej gub. seratywskiej 1877 — gdzie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

* W niedzielę dnia 21 maja o godzinie 4 1/2 po południu odbędzie się w Sremie na sali p. Neymana Walne Zebranie Kółek rolniczo-włociańskich powiatu sremskiego z łaskawym współudziałem szanownego Patrona. Rozprawy wyznaczono następujące: 1) „Prawo, dotyczące zaradliwych chorób u zwierząt“, referent ks. Wawrzyniak. 2) „O chorobach bydłych i środkach ich leczenia“, ref. Miądowicz z Grabianowa. 3) „O przysposobieniu i przymnożeniu mierzwy w gospodarstwach włociańskich“, ref. Wąsowicz z Jarostawek. 4) „O urządzeniu gospodarstwa włociańskiego pod względem paszy“, ref. Bartłomiej Skrzypczak, gospodarz z Górki. 5) Wnioski.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 9 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dr. med. Weigertowi w Wrocławiu order orła czerwonego czwartej klasy.

* **Posener Ztg.** znajduje się w najwyższym stadium choroby, którąśmy nazwali *furor revindicativus* i na drugich skrzypcach wtórnie prestissimo panu Luxowi; choć się struny rwia i smyk nie nasmarowany skrzypi jak mažia Czarnomorca. Faute de mieux zawadzaja już *Pos Ztg.* w pastórów protestanckich zarzucając im, że protestantyzm zamiast być osłoną i opieką niemczyzny w Księstwie przyczynia się do polonizowania Niemców-protestantów. I tak jakiegoś Zahna zrobiono *Canem*, *Deutscha* *Dajczem* *Christmanna* *Krysmanskera*, *Mittmanna* na *Milmanskiego*, *Kutznera* na *Kucnera*, *Lehnvoigt* na *Lentwójh*, a Henkiego na *Rózek*, itd. *Pos. Ztg.* zacytowała nawet tym pastorem saskiego Sowidzrała według którego „1000 lat nie ulegalizuje wyrażonej krzywdy“ i dowodzi, że nazwiska niemieckie bądź co bądź przywrócone być winny. I my jesteśmy przekonani, że Argenau, Falkstätt, Weissenburgi itd. znikną kiedyś z powierzchni ziemi jak pył przed wiatru powiewem. *Pos. Ztg.* pisze, że pan Władysław Głabisz w Pamiętkowie (którego również raczy zaliczać do spolonizowanych Niemców!) jakiegoś Niemca i protestanta wraz z żoną protestantką i niemką zmuszał *protokularnie* do wychowywania dzieci po polsku i katolicku. Jesteśmy przekonani, że to fałsz wiertny. Dalej donosi *Pos. Ztg.*, że jakiś ksiądz proboszcz, który aż do czasów p. Puttkamera udawał przyszylnego rządowi i order otrzymał — wyrzucił teraz panią nauczycielową z W. z ławki przez nią w kościele zajmowaną, ponieważ nie była dość po polsku usposobiona. I to plotki.

Najlepiej jednakże udało się *Posener Ztg.* z owemi 5 studentami, których jeryzcy chłopacy poturbował mi, i to rzekomo z podszuczenia polskich agitatorów. Owi gimnazyaści, nie wiemy z którego gimnazjum, Niemcy i Lydzi, wypili w ogrodzie pod mlynem 2 *butelki wódki* i nabrawszy animuszu, zaczęli taczając się zawadzać w jeryzckich chłopaków, którzy im też nie pozwalali się ponieierać, lecz przypomniałi doraznie, że „Ruhe ist die erste Bürgerpflicht.“ Prawdą jest, że jeden z gimnazystów przy nieszczęśliwej potyczce został zraniony nożem, ale i to jest fakt, że ranę zadał mu chłopak protestant i Niemiec *Otto Lier*, który zapewne na wiecach nie był i należy do zwolenników *Pos. Ztg.* Smutne to są sprawy!

* Na fundusz siorót polskich imienia *Matki Bernardy Morawskiej*. Z przeniesienia 554 marek. Dziś odebraliśmy z Miliszew 20 m. Razem 574 marek.

* Na księży na Syberji nadesłali: ks. prob. Kompf z parafją z Góry 25 m. ks. prob. Riedel z Jutrosina 15 m. Razem 40 marek.

* **Przypominamy**, że jutro o godz. 7 1/2 wieczorem odbędzie się na sali Bazarowej koncert panny Waleryi Jasińskiej z współudziałem p. Behré.

* **Posiedzenie** Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 11 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. — Na porządku dziennym: 1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia, 2) Wykład sekretarza: Najnowsze wskazówki i uwagi, jak należy zająć konduktory wedle rozpraw królewskiej Akademii Nauk w Berlinie w czasie od r. 1876 do końca 1880 r. i sprawozdań innych powag naukowych. 3) Przedłożenie projektu komisji do zbierania spostrzeżeń meteorologiczno-fenologicznych. 4) Balotowanie członka.

Dr. Kusztełan, sekretarz wydziału.

* **Zarząd ogrodu zoologicznego** uchwalił zakupić kilka nowych zwierząt. W sprawie tej toczą się już obecnie portrakcje z zarządem ogrodu zoologicznego w Berlinie i Hamburgu.

* **Szczęściem**, że majówka cechu krawieckiego w Parku Wiktoryi odbyła się w niedzielę, pogoda bowiem sprzyjała a publiczności zebrano się wiele. Około godziny 11 nastąpił powrót do miasta przy odgłosie muzyki. Później w nocy zaczął padać deszcz ulewny, który trwał przez wczoraj rano. Po południu przestało na kilka godzin padać, było atoli pochmurno, a wieczorem zerwała się nawałnica, połączona z silną błyskawicą i grzmotem. Dziś pochmurno i niekiedy deszcz przepaduje.

* **W nocy** z soboty na niedzielę powstała na drodze do Dębiny bójka pomiędzy cywilnymi a żołnierzami, przy czém doboż z 6 pułku otrzymał 3 pchnięcia nożem, tak, iż go musiano przewieźć do szpitala wojskowego. Podobno i inne w bijatyce biorące udział osoby otrzymały rany. Jednego z cywilnych aresztował patrol wojskowy.

* **Podrzucone dziecko**, mające około 6 tygodni, znaleziono dnia 5 bm. przy wejściu do ulicy Sierocij i oddano je do lazaretu miejskiego.

* **W sobotę** przejeżdżało przez Poznań około 80 włościan, którzy zdążyli do Ameryki.

* **Od niedzieli** wydaje kolej Górnośląska co niedzielę i święta (także i w 3 święto Zielonych Świątek) bilety do Mosiny II i III kl. go cenie zniżonej o 50 proc.

* **Od 15 maja** można ze stacyi kolei poznańskiej kluczborskiej, Środa, Chocicza, Jarocin, Pleszew i Ostrów zakupić bezpośrednio bilety do stacyi miejskiej kolei berlińskiej; bezpośrednio ekspedycje pakunków urzędowo tylko do dworca śląskiego, Aleksanderplatz, Friedrichstr. i Charlottenburg.

* **Komisja szkolna** sejmu pruskiego zajmowała się w tych dniach petycją ojców rodzin katolickich z Baranowa, pow. bydgoskiego. Petycja ta znana jest Czytelnikom naszym; powtarzamy więc w krótkości, że gmina Baranów składała się dawniej z 3 obojęt gospodarstkich i karczmy, których właściciele byli ewangelikami, i z 8 gospodarstw, których właściciele byli katolikami. W roku 1836 przy parcelacji oświadczyli katolicy, iż na wybudowanie szkoły w pobliżu wsi przeznaczają 7 morgów 110 prętów kwadr. Grunt ten wydzierżawiono, a czynsz wpływający kapitalizowano. Dzieci tymczasem chodziły do szkoły w Pawłowiu. Później wybudowano w Baranowie szkołę ewangelicką, którą, pomimo protestu gospodarzy katolickich, przeznaczono użytek z owego gruntu i procenta od zebranego kapitału. Do szkoły tej uczęszczały dzieci ewangelickie z Baranowa i okolicy — katolickie zaś dzieci uczęszczały do szkoły w Pawłowiu. Potenci wnoszą więc, aby, jeżeli charakter szkoły w Baranowie zmienić nie można, katolikom z Baranowa przekazano część przynależną im z gruntu i nagromadzonego kapitału. Komisarz rządowy dowodził, że grunt pod przyszłą szkołę nie pochodził od 8 katolików jako takich, lecz od gminy politycznej. Nie było potrzeby wybudowania szkoły katolickiej, lecz ewangelickiej, a katolikom baranowskim wolno było w urządzeniu tej szkoły wziąć udział lub też go nie brać — obrali ostatnią drogę. — Pomimo wywoła komisarza rządowego, komisja nchwaliła: „Petycję przekazującą się rządowi do uwzględnienia z tén nadmienieniem, iż katolickim gospodarzom w Baranowie należy policzyć przypadającą obecnie na nich część z gruntu pod przyszłą szkołę w Baranowie, oraz część z kapitału od owego czasu nagromadzonego z pieniędzy płaconych do funduszu szkolnego szkoły w Pawłowiu.“

* **Wczoraj** uderzył piorun w wieżę fary sremskiej i zapalił ją. Dzięki spieszemu ratunkowi, przyczém oprócz kościelnego, odznaczył się Latanowicz Michał, zapobieżono wielkiemu nieszczęściu. Szkoda jest nieznaczna.

* **W Kąkolewie**, pow. bukowskiego, powstał w dniu 28 z. m. pożar, który zniweczył w krótkim czasie 6 budynków.

* **Posada** burmistrza w Buku zawakowała. Dochód 1500 m. a nadto dochody poboczne 375 m. Ubiegający się o tę posadę, znający język polski i niemiecki, winni się zgłosić do 10 czerwca do przewodniczącego w radzie, pana Degórskiego w Buku.

* **Wież Płonkowo**, w pzwiecie inowrocławskim, sprzedał G. Köbke pp. Domesowi i kupcowi Degenerowi z Wrocławia za 495,000 m. W roku 1879 nabył wieś tę G. Köbke za 384,000 m.

* **Wież Łaszczewo**, w pow. świeckim wyszła jak się dowiaduje *Gas. Tor.* z rąku rodziny Mieczkowskich a przeszła na własność niemiecką. Biedny powiat świecki, dodaje też gazeta, wnet świecić w nim będzie trzeba, aby znaleźć obywatela Pelaka na większej posiadłości. Co było powodem tej sprzedaży, powiedzić nie umiemy; potrzeba majątkowa podobno nie, gdyż pp. Mieczkowsy ludzie mienni, wieś zadłużona nie była wcale.

* **Klasztor poreformacki w Łąkach**. W Prusach zachodnich w Łąkach tuż przy Nowem mieście ponad rzeczką Drwęcą leży kościół i klasztor od czasu erekcyi t. j. 1644 do r. 1875 przez OO. Reformatorów zamieszkały. W kościele tym znajduje się obraz cudownej *Matki Boskiej* ukoronowanej od *Benedykta XIV* roku 1752; miejsce to daleko i szeroko znane przez pobożnych pielgrzymów z Prus od *Oliwy Pelpina*, *Gniwina*, — z *Warmii* od *Malborgu* *Podstolina* i *Olstyna*, — z *kr. Polskiego* od *Juromina*, *Włocławka* licznymi kompaniami pod przewodnictwem księży corocznie bywało zwiedzane. Od uroczystości *Bożego Ciała* do 3 niedziel po *Świątkach* konfesyonały tak w kościele jak i na przytłaczającej do kościoła kalwaryi przez 30 księży zakonnych, oprócz licznych zastępów księży świeckich, od 5tej z rana do późnego wieczora codziennie były w obłęczeniu. Nabożeństwo z licznymi naukami, przed i po południu głoszonemi, przez całe dni 12 odbywało się porządkiem *Missy*. Tyśące wiernych w konfesyonałach duchową znajdowało pociechę a w prostych i do przekonania ludu trafiających naukach łatwa do dobrego zachęta. —

Niestety po wydaleniu zakonników z tego świętego zalicza tak kościół jak i obszerne gmachy klasztorne oddane zostały 1875 r. straży żandarma, który sam w nich dotąd promenuje i zajmuje z połowicą swą dawniejsze pomieszkanie gwardyańskie. Smutna z miejsca tego doszła nas wiadomość, którą dzielimy się z naszymi czytelnikami. Kościół Łąkowski spalił się dnia 6go tm. o godz. 2giej z rana wskutek uderzenia piorunu w wieżę chóru zakonnego. Zostały tylko gołe ściany i sufit nienuarszone. Obraz uratowano ze wszystkim i znajduje się w kościele Nowomiejskim. Organy potrażkane przez rozbioreanie, a inne rzeczy popusute przez wynoszenie. Klasztor nieknięty. —

* **W Bydgoszczy** wakuje przy gimnazjum realnem posada nauczyciela zwyczajnego (języki starożytnie) z dochodem 1950 m. i 360 m. na pomieszkanie oraz posada nauczyciela pomocniczego (języki nowożytnie) z dochodem 1500 m. Podania wnieść należy w przeciągu 3 tygodni po magistratu.

* **Wielki las** pod Szubinem, obejmujący 2040,5 hkt. nabył włącznie z zapasie drzewa do 25 lat rząd za 135 000 mkr. od kupców *Lesser Baerwald* i *Spł* w *Nakle*.

* **Kiedy** w roku zeszyłym Towarzystwo rolnicze szamotulskie zamierzalo urządzić targ na bydło i konie, połączony z wystawą, władze rządowe koncesyi zrazu udzielić nie chciały i udzieliły jej dopiero po licznych i usilnych staraniach. — Kiedy obecnie towarzystwo rolnicze niemieckie w powiecie chodzieskim w dniu 27 bm. urządziła wystawę koni i bydła, władze rządowe nie tylko od razu udzieliły pozwolenia, ale organa ich jak *Tygodnik powiatowy* chodzieski publikują nawet odnośne ogłoszenie w części swęj urzędowej. Że towarzystwo rzezzone na cel powyższy otrzyma także wsparcie pieniężne — nie ulega według dotychczasowej praktyki żadnej wątpliwości. — Przypominamy także, że wspomniany *Tygodnik powiatowy* chodzieski to ten sam, który w roku zeszyłym odmówił przyjęcia inseratu, ogłaszającego zebranie przedwyborcze polskie. Zapisujemy tylko fakta by zaznaczyć dwie miary praktykowane w obec nas.

* **Ślub**. Dnia 26 kwietnia b. r. pobłogosławił ks. *Neżownik*, prob. miejscowy w kościele parafialnym w Witkowie, pięknie w zieleni przybrany i rzezisto oświetlonym, związek małżeński panny *Emilii Ulatowskiej*, córki zasłużonego obywatela i radcy *Ziemstwa*, p. *Władysława Ulatowskiego*. *dziedzica dóbr Małachowa*, i s. p. *Wandy z Nażęców Chelmeckich*, z p. *Maksymilianem Pokrzywnickim*, sędzią w *Trzciancu*, synem śp. *syndyka pelplińskiego*. Po uroczystości kościelnej udał się orszak weselny do *Małachowa*, gdzie ojciec pani młodej z znaną, serdeczną gościnnością podejmował zgromadzonych.

* **Budowniczy rządowy** p. *Gerpe* z *Łabiszyna* przeniesiony został do inspekcji budowniczej w *Pile*.

* **Następujące jarmarki** zostały przełożone: w *M Urowanej Goślinie* z 25 maja na dzień 13 czerwca, w *Nowem mieście* z dnia 6 czerwca na 16 czerwca, w *Piaskach* z 6 czerwca na 7 czerwca.

* **Skład komisji egzaminacyjnych**. a) *Na W. Ks. Poznańskie i Śląsk*. Członkowie zwyczajni: *Dr. Sommerbrodt*, prowincjonalny radca szkolny i tajny radca rejencyjny, *dyrektor komisji*; profesorowie *dr. Reifferscheidt* (fil. klas.); zastępcą dyrektora; *dr. Hertz* (fil. klas.); *ks. dr. Friedlieb* (teol. kat. i hebr.); *dr. Schultz* (teol. ew. i hebr.); *dr. Schröter* (matem.); *dr. Diltthey* (filoz. i ped.); *dr. Weinhold* (niemieckie); *dr. Niese* (hist. star.); *dr. Dove* (hist. śred. i now.); *Dr. Patsch* (geogr.); *dr. Gaspary* (francuskie). — Członkowie nadzwyczajni: profesorowie *dr. Schneider* (zoologia); *dr. Ferd. Cohn* (botan.); *dr. Poleck* (chem. i mineral.); *dr. Meyer* (fizyka); *dr. Nöbling* (angiel.); *dr. Nehring* (polskie). — b) *Na Brandenburgię*: Członkowie zwyczajni: *dr. Kliz*, prowincjonalny radca szkolny i tajny radca rejencyjny (niemieckie), *dyrektor komisji*; profesorowie *dr. Vahlen* (filol. klas.); *dr. Hübner* (filol. klas.); *dr. Schellbach* (matem. i fiz.); *Dr. Scherer* (niemieckie); *Dr. Droyson* (hist. i jez.); *dr. Weissacker* (historji i jeografi); *doktór lic. Lommjatsch* (teologia ewang.); *dr. Zupitza* (angielskie); *dr. Tobler* (filoz.); *dr. Zeller*, tajny radca rejencyjny (filoz. propedeut.); *dr. Paulsen* (filoz. i pedagog.); — członkowie nadzwyczajni: profesorowie: *dr. Peters* (zoolog.); *dr. Schwandener* (botanika); *dr. Dillmann* (hebr.); *dr. Brückner* (polskie); *dr. Rammelsberg* (chem. i min.).

* **Straszliwą śmierć** poniósł parobek *Piasceki* w *Dolnem Lesnie*, pow. łojnicznego. Pracując przy wyrobie cegeł włożył głowę w otwór maszyny do robienia cegeł; nie zważając na to puszczone w ruch maszynę, która w téj chwili *Piaseckiemu* głowę zdruzgotała.

* **Z powiatu sztumskiego** piszą dnia 5 maja do *gruziądzkiego Gesellige*: „Prezes rejencyi udzielił przewodniczącemu dozoru kościoła katolickiego w *Szumie*, posiadaczowi *E. Osnińskiemu*, który, gdy ks. *Biskup* oddał jego założenie na *śpiew Cecyhanów*, udał się z założeniem do *Kwidzyna*, również odmownej odpowiedzi. Jest tam powiedziane, że dozór kościelny nie ma prawa troszczyć się o *śpiew* w kościele. Korespondent *Geselligera* pisze dalej dosłownie: Członkowie najszacunowiejszego towarzystwa bardzo są ucieszeni, że ich tyle natężone starania około pielęgnowania i podniesienia *śpiewu kościelnego* doznają obrony tak na wyższym miejscu duchownym jak i u rządu. Gdyby *śpiew* z grą odrwał się w języku polskim a nie łacińskim, toby z pewnością rozkoszyły się nim uszy tych, którzy się bezskutecznie zadawali. — Do tego dodaje *Gas. Tor.*, że powyższe doniesienie zawiera dwie denuncyacje: jedną na *śpiewaków św. Cecylii*, że tworzą stowarzyszenia, a powtóre na dozór kościelny, że więcej rozkoszuje się polskim *śpiewem* aniżeli łacińskim — ale ten drugi zarzut, naszym zdaniem, przynosi honor p. *Osnińskiemu*.

* **Ogromne**, niewyższe 7 metrów długie a grube jak pień drzewa węże sprowadzono do berlińskiego akwarjum, które teraz po 4000 osób dziennie je zwiedza. Płazy te schwytały w *Archipelagu indyjskim*, mają kolor tygrysi a na głowie znak *Y*. Z początku chciały te olbrzymie rozszadzić druczane klatki — teraz spoczywają apatycznie. Są one według zapewnień transporterów bardzo *zarłoczne*.

* **W Berlinie** aresztowano w 1881 r. 32,931 żebraków (30,049 mężczyzn, 1882 kobiet i 1003 dzieci). W roku 1880 aresztowano tylko 27,262 osoby.

* **Stary wojak**. W osadzie *Wojstawicach*, w powiecie chełmskim w *Król. Polskiem* mieszka staruszek, mający 108 lat, nazwiskiem *Szymański*. Polegając na opowiadaniu osób, które bliżej znają tego starca, *Gas. Lub.* podaje w streszczeniu jego *curriculum vitae*: *Szymański* urodził się roku 1774 w *Wilnie*. Wzięty do wojska rosyjskiego, brał udział w pochodzie armii *Suworowa* na zachód; wzięty do niewoli przez wojsko francuskie, przyjął w niem służbę i przebywał w *Francji* do roku 1815, walcząc przez cały czas pod sztandarem *Napoleona I*. Po upadku tego ostatniego wstąpił do formującego się wojska polskiego, i był w niem aż do rozwiązania. Po trudach wojennych oddał się bednarstwu i pracował w tym zawodzie przy magazynach solnych, dopóki zasób sił fizycznych nie wyczerpał się. *Szymański*, jak na tak późny wiek, cieszy się zdrowiem i czystością. Kładzie się spać o godzinie 8 w wieczór, wstaje o 5 rano, codziennie chodzi na mszę św. do kościoła, uskarżając się przed znajomymi, że troszczyć na nogi podupał, cały dzień przepędza w gronie rodziny, którą bawi opowiadaniem z minionej przeszłości, a pobierana pensja żołnierska 32 kop. dziennie wystarcza na skromne jego wymagania.

* **Autograf Chopina**. Zwracamy uwagę zbieraczy autografów i miłośników pamiątek narodowych, że dnia 12 czerwca r. b. odbędzie się w *Lipsku* staraniem księgiarni pod firmą „*List i Franke*“ licytacja manuskryptów sławnych muzyków, jak *Beethovena*, *Mozarta*, *Haydena*, *Webera*, *Szuberta*, *Mendelsohna*, *Liszt* i innych, pomiędzy którymi znajdujemy w katalogu także naszego niezrównanego *Cho-*

pina sonatą *C-moll* na fortepian, opus 3, poświęconą swemu nauczycielowi *Józefowi Elsnerowi*, mającą 22 str., cała pisana własną ręką *Chopina*. Ponieważ wiemy, jak nader rzadko pojawiają się w handlu autografy naszego nieśmiertelnego *Chopina* i jak chciwie bywają przez Anglików poszukiwane i wykupywane, by nimi z bogaciej zbioru swoje, więc żeby uratować ten drogienny skarb i zachować go dla kraju, zwracamy uwagę właścicieli pamiątek narodowych na tę rzadką sposobność, dodając, iż chcący nabyć tę ceną pamiatkę, winni się zwracać zgłosić do wył. wymienionej firmy w *Lipsku* i porozumieć się z nią listownie.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 10 maja, św. *Izydora*, oracza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 15. Zachód o godzinie 7 minut 38. Długość dnia 15 godzin 23 minut. Wypadki historyczne. 1383 *Jadwiga* jako królowa w *Sączu* witała. — 1480 *Śmierć Długosza*. — 1537 *Śmierć Andrzeja Krzyckiego*, Arcybiskupa *gnieźnieńskiego*. — 1831 *Odezwa Litwinów*. — 1831 *Bitwa pod Dorbianami*.

Wielon 8 maja. (Sprawy szkolne i Proces.) W styczniu rb. donosim o stósunkach szkoły katolickiej w *Wieleniu*, przy której to sposobności wspomnieliśmy o tem, że rząd wymagał od gminy, by zdecydowała się w jak najkrótszym czasie, w jaki sposób zamysła postarać się o lokal dla III klasy. W terminie, na ten cel ogłoszonym, wybrano 9 reprezentantów, którzy dwa tygodnie później król, rejencyi oświadczyli, że lokal dla III klasy urządzią z obszernego pomieszkania pierwszego nauczyciela, Urządzenie to lokalowi służbowego pomieszkania nauczycielskiego, znajdującego się w domu szkolnym, miało głównie to na względzie, by najprzód jak najtańszym kosztem dojść do celu, potem, by mógł wszystkie trzy klasy mieć pod jednym dachem i to na własnym gruncie szkolnym, wreszcie by dzieci wszystkich trzech klas znajdowały się w bliskości kościoła, który tygodniowo dwa razy obowiązane są zwiedzać.

Wprawdzie są tylko dzieci I klasy rzeczywiście zobowiązane uczęszczać na tak zwaną mszę szkolną, lecz tem samem nie wzbronione jest dzieciom II i III klasy chodzić na mszę św. razem z I klasą, a przekonani jesteśmy, że z własnego popędu chętnie to czynią. Dla tego też pomyśl ów, by ulokowane były wszystkie trzy klasy w domu szkolnym obok kościoła, jest chwalebny i praktycznym. Mamy tu atoli członków takich w gminie, którzy nie zważają na takie okoliczności. Chcieliby oni urządzenia w inny sposób, że przeciwko ksiądzu proboszcz musiałby wiele szkolnego płacić.

Oświadczenie owych reprezentantów spało w *Bydgoszczy* przez 4 miesiące, aż naraz przed tygodniem zapowiada burmistrz nowy wybór reprezentantów. Zgromadzonej gminie oświadczone, że rejencya życzy sobie teraz nie 9, ale tylko 5 reprezentantów i to wyposażonych nieograniczoną plenipotencją. Wybrano zatem w sobotę 29 kwietnia 5 reprezentantów i udzielono im żądane pełnomocnictwa.

Ciekawość, co się teraz stanie?

Tutejszy były nauczyciel żydowski *M.*, którego w miesiącu *grudniu* r. z. sąd *ławiczny* na tydzień więzienia i kosztą osądził za to, że likwidował za przewożkę swych mebli na posadę w *Wieleniu* 6 marek więcej, aniżeli w rzeczywistości spedytoremi podług umowy obowiązany był zapłacić, oddał się do sądu ziemiankiego w *Pile*. W tej instancyi nie doznał przeciw żadnej innej korzyści nad tę, że sprawa przewlokła się aż do kwietnia rb., a więc blisko 4 miesiące, przez który to czas pobierał przynajmniej połowę pensji. Zresztą nie zmienił sąd ziemianki wyroku sądu *ławicznego* wielenińskiego w niczem. *M.* przeczynał niezawodnie, że taki wyniknie rezultat w drugiej instancyi, gdyż już kilka tygodni przed terminem wyniósł się z *Wielenia* w okolice *Berlina*, gdzie założył handel.

Dubin, 6 maja. (Nieszczęście z uderzenia piorunów. — Bezpieczeństwo kościołów.) Mielśmy wczoraj przed wieczorem burzę, jakiej dawno powiat *krobki* nie widział. Czarne chmury zaciemniły widnokrąg tak, że czytać nie można było. Nieustanne błyskawice, przeciągły, ciężki grzmot, pioruny częste sły na wycisgi; zdawało się, że rozgrywa jakaś wielka batalia napowietrzna. Naokół trzaskające pioruny sprawiły dwa nieszczęścia w sąsiedniej wsi *Szkaradowie*. Jeden piorun zabił sięjącego *łubin* w polu gospodarza *Mikołaja Organistę*, ojca czworga dzieci; drugi piorun zabił w wsi *stadnika* w *oborze*, który tylko sam stał, bo reszta była była na pastwisku. *Obora* murowana i pod dachową na szczęście ocalała. Po gromnie nastąpił ulewny deszcz; w nocy burza jeszcze raz się powtórzyła. Zresztą grzmot ten i deszcz bardzo rozbudziły roślinność i gospodarze z suchego powietrza w *marcu* a przekropnego w *maju* zupełnie zadowoleni.

Z rozporządzenia p. ministra rewidowano u nas, a zapewne i wszędzie, drzwi i bramy kościołów, czy mają użyciwione wyjścia i czy ich jest dosyć na przypadek ognia. Zarządzone tu i owdzie niektóre zmiany, np. żeby się drzwi otwierały na zewnątrz; w ogóle uznano ilość wyjść za wystarczającą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **W ostatnim numerze** *Polsische Correspondenz* przedrukowana jest z *Deutsche Literaturzeitung* recenzja znanej książki p. *Krystyna Meyera* „*Geschichte des Land's Posen*“, napisana cietem piórem prof. *Caro*, autora historyi polskiej wydanej u *Pertesa*. *Wrocławski* uczone wyszydza nielitościwie, ale słusznie nieudolność pisarską autora, jego niedołęstwo w opracowaniu materiału, wytyka mu całą banalność takich frazozłów jak np. ten, że Polacy nie znali renesansu. Rzadko kiedy mogliśmy się z równą ochotą pisać na to co p. *Caro* wypowiedział, jak na tę recenzję elaboratu poznańskiego archiwaryusza. Może ta pigułka, podana z kompetentnej, a tak bezparcyjnej strony, wyleczy p. *Meyera* z zarozumiałości i sprawi, że na przyszłość już takich nonsensów, jak „*Geschichte des Land's Posen*“ pludzić nie będzie.

* **Zeszyt XI „Przeglądu Polskiego“** za maj zawiera: *Rzeczpospolita Babińska*, przez *Stanisława Tarnowskiego*; *Polityka saska i austriacka* po traktacie *altranzsdradnim*, przez *Kazim. Jarochowickiego*; *Pierwszy R-mantyk*, powieść w 2 tomach, napisał *Aer*; *J. W. Goethe*, „*Faust*“, część druga, przekład *Józefa Paszkowskiego*; Odpowiedź komitetu Towarzystwa rolniczo-krakowskiego na kwestyonarz rządowy w sprawie ratowania zagrożonych posiadłości włociańskich; *Bartłomiej Rozwadowski* (wspomnienie pośmiertne), przez hr. *Stanisława Tarnowskiego*; *Przegląd polityczny*; *Nowe książki*.

* **Pszczelarza** wyszedł nr. 5 i zawiera: *Pierwszy Maj*, koniec i początek roku pszczelnego. — *Zbieranie roji* z wysokich drzew. (*Z rycina*). — *J. O. Wylot*. — *J. O. Rój* w *marcu*. — *Sztuczne roje* z uli wielkopolskich. — *Wyjątek z Ziemianina*.

